Ludobójstwo OUN-UPA w Małopolsce Wschodniej

Materiały z konferencji naukowej
odbytej 6 czerwca 2009 r.
podczas VI Dnia Kultury Kresowej

Kędzierzyn-Koźle 2009

Referaty wygłoszone
na konferencji naukowo-historycznej
zorganizowanej przez Towarzystwo Miłośników
Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Kędzierzyn-Koźle

VI Dzień Kultury Kresowej
Kędzierzyn-Koźle – 6 czerwca 2009 r.

© COPYRIGHT BY:
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Kędzierzyn-Koźle

ISBN: 978-83-921353-7-7

Wydawca :

WER-GRAF
ul. Kwiatowa 14
58-200 Dzierżoniów
www.szybkidruk.pl

Koordynacja Projektu: Edward Bień

Współfinansowano ze środków:
Prezydenta Miasta Kędzierzyna-Koźla
Starostę Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego
Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział Kędzierzyn-Koźle

Wstęp

W dniu 6 czerwca 2009 roku już po raz szósty obchodziliśmy w Kędzierzynie-Koźlu – a konkretniej – w Gimnazjum im. Orląt Lwowskich w Koźlu Dzień Kultury Kresowej. Była to jednocześnie okazja do świętowania XX-lecia istnienia Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w tym mieście. Na początek czerwca przypadła też 65. rocznica apogeum ludobójstwa dokonanego na Polakach, mieszkańcach Kresów Wschodnich II RP przez bandy OUN-UPA. Tej ostatniej sprawie poświęcę nieco więcej uwagi, by przybliżyć Czytelnikowi motywy, dla których organizatorzy kędzierzyńsko-kozielskich uroczystości, połowę czasu przewidzianego w programie uroczystości przewidzieli na konferencję tematycznie związaną właśnie z banderowskim ludobójstwem.

Wspomniany wyżej temat przeszedł przez różne fazy (okresy) zakłamania i przemilczania. W 1947 roku, po rozprawieniu się z faszystowsko-ukraińską rebelią, która zgodnie z wypowiedziami Chruszczowa miała doprowadzić do oderwania od Polski powiatów: hrubieszowskiego, zamojskiego i bliżej nieokreślonych terenów na zachód od górnego biegu Sanu, zapanowało „urzędowe" milczenie na temat polskiej golgoty Wschodu. „Przyjaźń" polsko-radziecka nie przewidywała żadnego dochodzenia do prawdy historycznej i to zarówno tej, która obciążała władców Kremla, jak np. Katyń, jak i tej, która była związana z ludobójstwem nacjonalistów ukraińskich, gdyż Ukraina, jako najważniejsza kolonia Rosji – jakby przy okazji – też musiała być objęta miłością Polaków. W owym czasie do wyjątków należały takie pozycje wydawnicze jak np. „Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945" autorstwa ks. bpa Wincentego Urbana. Gdy Polska odzyskała wolność w 1989 roku, temat nierozliczonego

ludobójstwa OUN-UPA po prostu musiał wybuchnąć: wspomnieniami tamtych strasznych dni i nietajonym żalem. Warto zwrócić uwagę na to, że na spotkaniach kresowiaków nigdy nie pojawił się akcent rewanżu na Ukraińcach. Tłumaczę to przede wszystkim łagodnością polskiego charakteru, ale też wielu kresowian zawdzięczało życie swoim ukraińskim sąsiadom, którzy za ostrzeżenie, lub pomoc udzieloną Polakom płacili najwyższą cenę, cenę życia.

Ożywienie tematyki kresowej wśród Polaków wywołało reakcję strony ukraińskiej, zawężonej do nacjonalistów zamieszkujących na Ukrainie obszar zwany „banderowszczyzną" i niedobitków UPA żyjących w Polsce. Z początku było to z ich strony totalnie nierozsądne odreagowanie, polegające na jałowym zaprzeczaniu, że po prostu nic się nie stało. Dopiero po kilku latach pojawiło się „usprawiedliwianie" mordów: rzekomo polskimi prowokacjami, przedwojennymi prześladowaniami, współpracą Polaków z Niemcami, itp. W ostatnim dziesięcioleciu to „usprawiedliwianie" zostało doprowadzone do perfekcji z zachowaniem pozorów naukowości, jak również z zastosowaniem manipulacji. Ten ostatni efekt polega na tym, że np. na wspólnych konferencjach historyków polskich i ukraińskich, ci ostatni nie godzą się na uczestnictwo tego czy innego polskiego historyka, a dotyczy to głównie specjalistów wysokiej klasy. Niestety, polscy organizatorzy konferencji zawsze ulegają. Daje się zauważyć, że wszyscy ukraińscy (nacjonalistyczni) historycy występują zwartym frontem, z taktycznym podziałem ról, natomiast polscy historycy są podzieleni. Nierzadko wynika to stąd, że bywają „polscy" historycy, z polsko brzmiącymi nazwiskami, zatrudnieni na polskich uczelniach, ale ukrywający swoje banderowskie korzenie. Spójrzmy mało znanej prawdzie w oczy: Banderowcy w trakcie mordów bardzo często zabierali ofiarom dokumenty. Jak wykazują badania dra Andrzeja Zapałowskiego, w powiecie przemyskim napady kilkuosobowych grup banderowców w celu rabunku wyłącznie dokumentów, trwały do końca 1948 roku. My sobie nawet nie zdajemy sprawy z tego, na ilu eksponowanych stanowiskach zasiadają kryptopolacy – dzieci zbrodniarzy spod znaku

UPA. Najłatwiej rozszyfrować kryptopolaków wśród historyków, w oparciu o to, co piszą i z kim tworzą tandemy.

Ukraińscy historycy usprawiedliwiający ludobójstwo OUN-UPA rozpatrują na ogół wydarzenia, rozkazy, okoliczności wydarzeń, itp., unikając programowo sfery ideologicznej, która pchnęła prostych wieśniaków, na ogół analfabetów do zbrodni i okrucieństwa. To tak, jak gdyby ktoś rozpatrywał hitleryzm zaczynając od dojścia do władzy Hitlera, z pominięciem całej szkoły pangermanizmu, sączonego od kilkudziesięciu lat w niemieckich szkołach. Faszyzm w wydaniu hitlerowskim mógł się rozwinąć właśnie na bazie takich pojęć jak nadludzie i podludzie, funkcjonujących jeszcze grubo przed opublikowaniem przez Hitlera „Mein Kampf". Podobnie faszyzm ukraiński bazował na „odkryciach" wyjątkowości Ukraińców, opisanych w ukraińskim odpowiedniku „Mein Kampf", czyli w „Nacjonalizmie" autorstwa Dmytro Doncowa. Prof. Bogumił Grott przybliżył uczestnikom Konferencji w Koźlu genezę powstania „Nacjonalizmu" i rozwój samego nacjonalizmu we wschodniej Polsce, zamieszkałej przez mniejszość ukraińską, w oparciu właśnie o tę pracę Doncowa. Warto podkreślić, że „Nacjonalizm" został wydrukowany w drukarni ojców Bazylianów w Żółkwi i w znacznym stopniu rozprowadzony przez księży greckokatolickich. Prof. Bogumił Grott w swoim referacie podkreślił, że ukazujące się właśnie wydanie „Nacjonalizmu" w języku polskim przybliży wielu czytelnikom nie znającym języka ukraińskiego to podstawowe przesłanie ideologiczne, które pchnęło Ukraińców do fanatyzmu i zbrodni na Polakach, Żydach, Czechach, Cyganach.

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski przedstawił historię miejscowości Korościatyn, poczynając od jej założenia, aż po tragiczne dni II wojny światowej: wkroczenie sowietów, witanych uroczyście przez Ukraińców, potem zsyłki na Syberię, wkroczenie Niemców, których Ukraińcy witali też tak jak wcześniej Rosjan. Do policji ukraińskiej chętnie wstępowali młodzi, wysługując się Niemcom, uczestnicząc nawet w eksterminacji Żydów. Upowskie rzezie Polaków nie ominęły Korościatyna. Tragiczną

była noc z 28 na 29 lutego 1944 roku. Mieszkańcy Korościatyna z wielkim bólem musieli stwierdzić, że ich ukraińscy sąsiedzi pomagają upowcom. Niedobitki Polaków z Korościatyna wyjechały na Ziemie Odzyskane, głównie na Dolny Śląsk. Niemal wszystkie miejscowości na południowo-wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej spotkał los podobny do Korościatyna. Trzeba o tym ciągle pisać, dopóki odzywają się głosy pogrobowców UPA, fałszujących historię.

Z kolei dr Lucyna Kulińska w referacie pt. „Ludobójstwo polskiej ludności kresowej – fenomen drugiej wojny światowej, czy zbrodniczy plan ukraińskich nacjonalistów" przedstawiła historię ludobójstwa na Polakach i Żydach dokonywanego również w okresach wojen i niepokojów przed II wojną światową. W naszej świadomości zbrodnie OUN-UPA jakby przyćmiły tamte wydarzenia sprzed lat, np. mordowanie Polaków przez Ukraińców tuż po I wojnie światowej w okresie wojny polsko-ukraińskiej w latach 1918-1919. Zachowanie się kleru unickiego w owym czasie było jakby zapowiedzią tego, jak później, tj. w okresie banderowszczyzny zachowa się ten kler. Dr Kulińska, cytując niektórych ideologów nacjonalizmu ukraińskiego odkrywa u nich rys megalomanii: ***„... W czasie gdy Niemcy będą bić Moskwę, my mamy stworzyć silną Armię Ukraińską, aby potem, wspólnymi siłami przystąpić do podziału i przebudowy świata..."***. Jak wytłumaczyć takie poglądy, głoszone w okresie, gdy niemieccy „przyjaciele" nie ukrywali swojej pogardy w stosunku do Ukraińców? W końcu dr Kulińska rozważa, czy fanatyzm tej miary może zaniknąć? Gdyby tak było, to nasze przygraniczne z Ukrainą powiaty nie byłyby dalej nazywane „Zacurzonią" lub „ziemiami pod polską okupacją". Tego nie wolno nam lekceważyć!!

Dr Jacek Wilczur w referacie „Holokaust Żydów w wersji OUN-UPA" zebrał w jedną całość te zbrodnicze działania nacjonalistów ukraińskich względem obywateli polskich narodowości żydowskiej, które w polskiej literaturze historycznej dotyczącej tego okresu są wymieniane w wielu relacjach, ale jako fragmenty. Wstrząsające są opisy znęcania się np. we Lwowie ukraińskich cywilów z żółto-błękitnymi opaskami nad Żydami,

w tym nad dziećmi. We Lwowie trwało to od 30 czerwca do 3 lipca 1941 roku. Dr Wilczur stwierdza, że nie było takiej ukraińskiej formacji, czy to policja, SS-Galizien, UPA(b), UPA(m), siczy poleskiej, itd., które nie uczestniczyłyby w zagładzie narodu żydowskiego. Ukraińscy SSmani pełnili różne funkcje w niemieckich obozach zagłady. Następnie dr Wilczur opisuje technikę zacierania prawdy historycznej, stosowaną przez żyjących jeszcze sprawców holokaustu. Obecnie w sukurs zbrodniarzom poszła część ukraińskich naukowców. Niestety, jest rzeczą wręcz niezrozumiałą i karygodną, że dochodzi do przemilczania tych spraw w polskich encyklopediach i podręcznikach.

Prawie każdy kraj prowadzi własną politykę historyczną. Polska niestety nie ma sformułowanych tez swojej polityki historycznej, a ogranicza się do odreagowywania na insynuacje, jak np. „polskie obozy koncentracyjne", itp. Ukraińscy nacjonaliści realizują swoją politykę historyczną w sposób bardzo agresywny, przy nakładzie sporych środków i, niestety, przy wsparciu też wielkonakładowej prasy polskojęzycznej, jak np. „Gazeta Wyborcza". Głównym mottem ukraińskiej nacjonalistycznej polityki historycznej jest nie tylko zafałszowanie ludobójstwa z okresu II wojny światowej i dwa lata po niej, ale też przedstawianie wspólnej historii z Polską jako nieustającą, wielowiekową krzywdę, przez wieki zadawaną Ukraińcom przez Polaków. Ma to służyć w jakimś stopniu usprawiedliwieniu ludobójstwa. Dzisiejsze podręczniki szkolne kształtują poglądy społeczeństw na historię, gdyż przeciętny obywatel kończy swoją edukację historyczną właśnie w szkole średniej. Oprócz podręczników, nauczyciele historii wykorzystują też pomoce naukowe, zalecane w Polsce przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Pierwsza taka pomoc naukowa, mająca za celu wychowanie polskiej młodzieży w sympatii do narodu ukraińskiego nosi tytuł „Polacy i Ukraińcy w nowej Europie. Sąsiedzi. Scenariusze lekcji". Autorami tej pomocy są: Rafał Kunaszyk, Mirosław Sielatycki, Halina Wesołowska i Krystyna Zaufal. Wydawcą jest Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, rok wydania 2000. Każda lekcja w tej pomocy posiada jakiś temat z dziedziny wzajemnych

stosunków polsko-ukraińskich i jest poprzedzona wstępem historycznym. Czytelnik, nawet nie będący specjalistą, już we Wprowadzeniu spostrzeże nieuzasadnione pomijanie faktów, i to zasadniczych, jak np. kroniki Nestora, albo imputowanie, że Kazimierz Wielki zajął Lwów Ukraińcom (!). Napisanie, że ***„pod koniec I wojny światowej podjęto próby stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, co spotkało się ze sprzeciwem Polaków, białej Rosji i bolszewików..."*** jest już jawnym i bezczelnym fałszerstwem. Jeśli dalej czyta się o waśniach na Wołyniu i w Bieszczadach, to w zasadzie widzimy, że ta pomoc „naukowa" jest pisana zgodnie z ukraińską nacjonalistyczną historiografią.

Polscy uczeni – historycy są zajęci poważnymi pracami naukowymi. One też stanowią o statusie naukowca i jego karierze, toteż taka pomoc, jak przedstawiona w niniejszym zbiorze referatów, nie jest w ogóle postrzeganą przez uczonych i niestety, funkcjonuje w nauczaniu historii, albo nazwijmy to inaczej: w deprawacji poglądów historycznych polskiej młodzieży.

Prof. Józef Wysocki

Prof. dr hab. Bogumił Grott

Co o nacjonalizmie ukraińskim powinniśmy wiedzieć!

Rozważania wokół książki – Dmytro Doncow „Nacjonalizm"
Kraków 2008, wyd. „Księgarnia Akademicka"- Kraków,
ul. Św. Anny 6, ss. 281

Polski czytelnik w końcu otrzymuje do rąk tłumaczenie na język polski podstawowej pracy teoretycznej głównego ideologa integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, Dmytro Doncowa – „Nacjonalizm". Jest to książka ważna. Jej waga wydaje się tym większa, im bardziej energicznie dają o sobie znać w życiu politycznym Ukrainy elementy skrajne i wrogie Polsce i Polakom. Przekonują nas o tym rozmaite zachowania, demonstrowane przez stronę ukraińską (zachodnioukraińską), które przynosi mijający czas. Ostatnio nasi południowo-wschodni sąsiedzi uraczyli nas zbeszczeszczeniem lwowskiego pomnika, wystawionego w miejscu stracenia polskich profesorów, w czym brali udział i nacjonaliści ukraińscy spod znaku OUN. Umieszczony tam napis, namalowany czerwoną farbą „smiert lacham" nie pozostawia żadnych wątpliwości. Dlatego też „Nacjonalizm" Doncowa powinien być dla nas w dalszym ciągu poważnym ostrzeżeniem i dlatego tekst ten powinniśmy znać. Powinien on dotrzeć do świadomości możliwie najszerszych kręgów polskiej opinii publicznej. Na książkę tę będziemy patrzeć jako na istotny dokument, odzwierciedlający charakter radykalnego skrzydła ukraińskiej myśli politycznej, które reprezentowała i właściwie nadal reprezentuje Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i inne organizacje oraz środowiska, poczuwające się do kontynuowania jej tradycji, niezależnie od aktualnej nazwy.

Nacjonalizm ukraiński okresu międzywojennego wsławił się na terenie II Rzeczypospolitej, gdzie funkcjonował i rozwijał się, działalnością terro-

rystyczna, sabotażową oraz szpiegowską, wymierzoną przeciwko państwu polskiemu i Polakom[1]. W latach drugiej wojny światowej doprowadził do ludobójstwa ludności polskiej, zamieszkującej południowo-wschodnie województwa II Rzeczypospolitej, zapisując się krwawymi czynami ludobójstwa. Jego działalność kosztowała życie od około 120 000 do około 200 000 osób[2]. Jest więc fenomenem, który musi budzić zainteresowanie badaczy, a powinien być także brany pod uwagę z pełną powagą również i przez polityków-praktyków. Nacjonalizm ten mimo tak wielu zbrodni, które popełnił, jako teoria nie jest u nas bliżej znany. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele czynników. Dlatego polskojęzyczne wydanie głównej pracy Doncowa jest świetną okazją, aby mu się dokładnie przyjrzeć, konstatując jego istotę, i wyciągnąć właściwe wnioski co do oceny jego minionej działalności, jak i perspektywicznych możliwości. Jak napisał jeden z publicystów paryskiej „Kultury": *„gdy chodziło* (w latach II RP – B.G.) *o znaczną część społeczeństwa* (ukraińskiego B.G.) *a zwłaszcza o młode pokolenie* (Doncow – B.G.) *był niemal wyłącznym władcą uczuć i myśli. Młodzi nacjonaliści z OUN widzieli w nim przywódcę z powszechnej nominacji,*

1 Por. *Metody nacjonalizmu ukraińskiego stosowane na Kresach Wschodnich Polski – terroryzm, szpiegostwo, sabotaż, dyskryminacja, ludobójstwo i czystka etniczna*, (red. B. Grott), passim. Wyd. Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego (praca zbiorowa w druku).

2 W. i E. Siemaszkowie, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t 1-2, Warszawa 2000, ss. 1434; H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004, ss. 1182; Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006, ss. 1269; Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2007, ss. 879, passim; H. Komański, Sz. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane na duchownych obrządku łacińskiego przez OUN-UPA oraz zniszczenia obiektów sakralnych rzymskokatolickich na Kresach południowo-wschodnich 1939-1947*, Wrocław 2008, ss. 607.

ideologa o niewątpliwym autorytecie, niemal narodowego proroka"[3].

Takie stwierdzenie nie powinno już pozostawiać żadnej wątpliwości co do faktycznej roli Doncowa w najnowszej historii Ukraińców i zamieszkujących wraz z nimi te same ziemie Polaków. Ocenę znaczenia jego doktryny uzupełnia wypowiedź, która wyszła spod pióra najlepszego jak dotychczas historyka ukraińskiego nacjonalizmu, dr hab. Wiktora Poliszczuka. Stwierdził on: *„istnieje oczywista spójność miedzy doktryną D. Doncowa, programowymi (i innymi) uchwałami i postanowieniami OUN oraz praktyką ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, poczynając od UWO* (Ukraińska Wojskowa Organizacja – B.G.) *poprzez OUN i na UPA* (Ukraińska Powstańcza Armia – B.G.) *kończąc, od 1920 do 1950 roku"*[4].

Wróćmy jednak do czynników, które zamazują właściwy obraz nacjonalizmu ukraińskiego, nieraz nawet sugerując, iż jest on zjawiskiem równorzędnym np. w stosunku do nacjonalizmu polskiego. Jest ich co najmniej kilka. Już w latach rządów sanacji obowiązywała doktryna, że Rosję sowiecką można rozbić przy pomocy narodów zamieszkujących w ZSRS, które jednak pragną niepodległości. Takim narodem mieli być przede wszystkim Ukraińcy. Dlatego też polityka w stosunku do tej mniejszości w Polsce była stosunkowo liberalna (tzw. „eksperyment wołyński" wojewody Józewskiego) a zakres swobód znaczny. Doktryna sanacyjna poprzestawała na koncepcji państwowej asymilacji mniejszości narodowych, wstrzymując się na tym polu przed polityką typowo nacjonalistyczną, która sugeruje konieczność wynaradawiania. Taka sytuacja oznaczała możliwość działania na obszarze II Rzeczypospolitej różnych organizacji i osób związanych z ukraińskim nacjonalizmem, byleby tylko nie wchodziły w konflikt z obowiązującym prawem i wykazywały się oficjalnie lojalnością w stosunku do państwa polskiego. Z takiej sytu-

3 J. Łobodowski, *Dmytro Doncow – życie i działalność*, „Zeszyty Historyczne" 1981, z. 55, s. 155.

4 W. Poliszczuk, *Ideologia ukraińskiego nacjonalizmu*, Toronto-Warszawa 1996, s. 112.

acji korzystał i Doncow, przebywający na terenie Polski, Wydał on swój „Nacjonalizm" po raz pierwszy w Żółkwi, leżącej nieopodal Lwowa. Ponadto jego doktryna wyłożona w tej książce miała charakter wyraźnie antyrosyjski, sugerując konieczność wyrwania narodu ukraińskiego od wszelkich wpływów rosyjskich, nie tylko w sensie politycznym, ale także i mentalnym oraz kulturowym. Doncow walczył z ukraińskim „prowansalstwem", rozumiejąc pod tym terminem duchowe uzależnienie Ukraińców od Rosji[5]. Reprezentował więc tendencję wyrwania Ukrainy, i to pod każdym względem, z orbity wpływów rosyjskich. Taka postawa nie mogła być nie mile widziana w ówczesnej Polsce, która popierała tzw. „prometeizm", a również i dzisiaj jest praktykowana w naszym kraju. W latach II Rzeczypospolitej uważano, iż nacjonalizm ukraiński da się skanalizować przeciwko Rosji sowieckiej, zyskując w ten sposób wyraźny atut i nic nie tracąc w zamian. Rachuby takie okazały się całkowicie błędne. Zauważano jedynie antyrosyjski i polityczny aspekt problemu ukraińskiego. I tak, jak można sądzić, myśli się dzisiaj! Jest jeszcze jeden ważny czynnik w całej sprawie.

Ukraina, jak to stwierdził Zbigniew Brzeziński, jako niepodległe państwo nie była wyśnionym ideałem milionów jej mieszkańców. Była pewnym kaprysem historii i „produktem" rozpadu związku Sowieckiego[6]. Mieszkańcy południowej i wschodniej Ukrainy, jeśli nie są Rosjanami, to zostali mocno zrusyfikowani. Inaczej jest na zachodzie kraju, który do roku 1939 stanowił część Polski. Tam nacjonaliści – kontynuatorzy OUN – mają zdolność „reanimacji" narodu i nadania mu z powrotem aktywnego charakteru po latach rusyfikacji i sowietyzacji. Są też oni wrogo nastawieni do Polski i Polaków, pielęgnując tradycję OUN i UPA oraz liderów tych organizacji, którzy z polskiego punktu widzenia są przede wszystkim ludźmi odpowiedzialnymi za zbrodnie ludobójstwa, popełnionego na Polakach w latach wojny i zaraz po jej zakończeniu. O roli

5 D. Doncow, *Nacjonalizm*, Kraków 2008, cz. 1. Ukraińskie prowansalstwo, s. 33- 145.

6 A. Strońska, *Dopóki milczy Ukraina*, Warszawa 1998, s. 123.

ukraińskich nacjonalistów dla procesu owej „reanimacji" narodowej na Ukrainie tak pisał profesor Włodzimierz Pawluczuk w swojej książce, poświeconej współczesnej Ukrainie.

„Nie byłoby jednak niepodległej Ukrainy, nie byłoby historii narodu Ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonalizm, gdyby nie UPA, gdyby nie narodowy fanatyzm jednostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej <ruskiej> masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi. Jeśliby wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szanse na legitymizację pełnej niepodległości tego kraju. Dziewiętnastowieczni patrioci Ukrainy (...) nic nie mówili o niepodległej Ukrainie i – co więcej – nie myśleli o tym. Ale nie myśleli o tym nawet Hruszewski, Wynnyczenko, przywódcy Centralnej Rady Ukrainy w 1917 roku, postulując jedynie autonomię Ukrainy w ramach Rosji"[7].

Mając na uwadze powyższą konstatację nie należy się dziwić, iż walka wypowiedziana przez Doncowa ukraińskiemu „prowansalstwu", tak wyraźnie uwydatniona w jego „Nacjonalizmie", musiała być dobrze przyjmowana przez wszystkich, którzy w silnej Rosji widzieli największe zagrożenia. Do nich należał również i Jerzy Giedroyć. Będąc na jesieni 1939 roku pracownikiem polskiej ambasady w Bukareszcie, wydał on Doncowowi polski paszport, co uchroniło tego ostatniego od trudnej sytuacji, jaka powstała w momencie załamania się II Rzeczypospolitej[8]. Jak widać, spojrzenie na ukraiński nacjonalizm jedynie przez pryzmat jego antyrosyjskiego ostrza, przysłaniało możliwość dostrzegania i innych jego aspektów! A były one niemniej ważne. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się zawarta w „Nacjonalizmie" filozofia człowieka i ściśle związana z nią filozofia społeczna oraz cała zaprezentowana tam aksjologia,

7 W. Pawluczuk, *Ukraina – polityka – mistyka*, Kraków 1998, s. 78-79.

8 L.Kulińska, Nacjonalistyczne ukraińskie organizacje prowadzące antypolską działalność szpiegowską, sabotażową i terrorystyczną w II Rzeczypospolitej, (w:) Metody nacjonalizmu ukraińskiego... (w druku).

stanowiąca rdzeń szowinistycznego nacjonalizmu o skrajnym charakterze. Takiej aksjologii nie posiadał nigdy nacjonalizm polski w żadnej ze swoich odmian[9] i dlatego próby stawiania znaku równości pomiędzy nim a nacjonalizmem ukraińskim stanowi albo wyraz złej woli, albo ewidentnej ignorancji w dziedzinie wiedzy o doktrynach politycznych. Doktryna nacjonalizmu ukraińskiego w takiej postaci, w jakiej ujmował ją Doncow w swoim „Nacjonalizmie" i w jakiej przyjęła się w OUN, wykazuje cechy faszystowskie pokrewne nazizmowi. Jej osnową jest tzw. „darwinizm społeczny" /teoria o nieuchronności walki wszystkich przeciwko wszystkim celem utrzymania się na powierzchni życia, akceptująca taką wyniszczającą walkę, jako środek do wyselekcjonowania najlepszych. Doktryna taka jest zaprzeczeniem wszelkiego humanitaryzmu, zarówno w jego religijnym, jak i świeckim wydaniu/, a jedną z zasadniczych funkcji – umacnianie Ukraińców w nienawiści do innych narodów. Doktryna Doncowa pośrednio, poprzez propagowanie wartości właściwych dla „darwinizmu społecznego", była przyczyną ludobójstwa dokonanego na Polakach[10], chociaż sam Doncow, jako mieszkaniec II Rzeczypospolitej, bezpośrednio nie wypowiadał się przeciwko nam.

Biorąc pod uwagę bardzo jednostronne odnoszenie się do osoby Doncowa, jak i całego nacjonalizmu ukraińskiego przez tak opiniotwórcze środowisko, jak to, które skupiał przez lata wokół siebie Jerzy Giedroyć i paryska „Kultura"[11], należy czym prędzej uzupełnić rażące braki w wiedzy o doktrynie zawartej w głównej książce tego ideologa. Dzięki tłumaczeniu tej pracy na język polski przez dr hab. Wiktora Poliszczuka nadarza się ku temu świetna okazja. Umożliwia ona każdemu czytelnikowi, zainteresowanemu najnowszą historią Polski, samodzielnie sięgnąć po „Nacjonalizm" Doncowa i wyrobić sobie własne zdanie na temat jego etycznych

9 B. Grott, Światopoglądowe aspekty polskiego nacjonalizmu (w:) Rożne oblicza nacjonalizmów, Wyd. Nomos, (w druku).

10 Zob. przyp. 4.

11 B. Grott, *Problematyka ukraińska w paryskiej „Kulturze" w latach 1989-2000*, „Sprawy Narodowościowe", 2007, z. 30, s. 57 – 73.

„walorów" bez pośrednictwa różnych upolitycznionych interpretatorów.

Jaki system wartości proponował Doncow w recenzowanej tu książce?

Według niego naród – „nacja" stanowi osobny gatunek w przyrodzie. Nacje pozostają więc miedzy sobą w stanie nieustającej wojny, walcząc o miejsce pod słońcem i prawo do istnienia. Innej dla nich alternatywy Doncow nie przewiduje. Tak widziany przez tego ideologa świat miał być światem wojen narodu ukraińskiego ze wszystkimi, o przestrzeń, o panowanie i zniszczenie konkurentów i przeciwników. W takim świecie naród – „nacja" staje się wartością najwyższą, wyrastając ponad Boga i wszystkie inne wartości szanowane przez cywilizowane narody. Hasłem, które propaguje Doncow to **„Nacja ponad wszystko".** Stosunki panujące wewnątrz niej też miały być odbiciem świata zwierzęcego. Miała tam obowiązywać hierarchia, na czele której stałby wódz o nieograniczonej władzy. Widzimy tu wyraźnie strukturę właściwą dla faszyzmu i hitleryzmu. Wódz miałby do dyspozycji tzw. **„mniejszość inicjatywną"** – kategorię ludzi uznanych za lepszych wobec reszty narodu, który w swojej masie był traktowany dość pogardliwie. Ta „mniejszość inicjatywna" miałaby prawo stosowania w stosunku do reszty społeczeństwa **„twórczą przemoc",** co oznaczało zapowiedź zupełnego nieliczenia się przewodniej elity z opinią społeczną i szerokiego stosowania przymusu i represji. Taka praktykę widzimy już w obrębie UPA, gdzie terror w stosunku do jej członków był na porządku dziennym. Ową „mniejszością inicjatywną" była OUN. Widzimy tu wiec dyktaturę jednej partii, która powinna zdynamizować i podporządkować sobie masy, a opornych i sceptyków po prostu usuwać lub nawet fizycznie zlikwidować. Aktywizacja narodu według Doncowa miałaby odbywać się zgodnie z pewnymi zasadami, które nazywał on „siłami motorycznymi nacjonalizmu ukraińskiego".

Na pierwszym miejscu ideolog ten stawiał **„wolę".** Uznawał ją za czynnik decydujący o istnieniu narodu – „nacji". W związku z tym pisał: *„na tej woli (nie na rozumie), na dogmacie (nie na udowodnionej prawdzie) ... musi być zbudowana nasza narodowa idea".*

Drugim czynnikiem dla Doncowa była **„siła".** Tu powoływał się na Darwina, mówiąc: *„teoria Darwina tłumaczy postęp zwycięstwem silniejszego nad słabszym w nieustannej walce o byt".*

„Przemoc" to kolejna siła motoryczna ukraińskiego nacjonalizmu. Doncow poucza swoich czytelników, iż *„bez przemocy i żelaznej bezwzględności niczego w historii nie stworzono... przemoc, żelazna bezwzględność i wojna oto metody, przy pomocy których wybrane narody szły drogą postępu"* i dodaje za Sorelem: *„przemoc to jedyny sposób, pozostający w dyspozycji (...) narodów zbydlęconych przez humanizm".*

Doncow tak rozumie rolę nacjonalistycznej elity – „mniejszości inicjatywnej" – *„ustanawia* (ona B.G.) *swoją prawdę, jedyną i nieomylną, młotem wbija tę wiarę i tę prawdę w zbuntowane mózgi ogółu, bezlitośnie zwalczając niedowiarków".* Tym samym wyklucza wszelki pluralizm, zapowiadając reżim totalitarny,

„Ekspansja" jako siła motoryczna nacjonalizmu ukraińskiego wynika z uznania narodu – „nacji" za gatunek w przyrodzie. Doncow powołuje się tu na Woltera, według którego *„pragnienie świetności swego kraju oznacza pragnienie nieszczęścia swoich sąsiadów"* i dodaje od siebie *„ekspansji swego kraju wyrzeka się tylko ten, u kogo całkowicie obumarło poczucie patriotyzmu.* Prawo ekspansji istniało, istnieje i istnieć będzie. Absurdem jest ogólnoludzki punkt widzenia w polityce.

Doncow uznaje też Ukraińców za naród wybrany. Według jego słów są oni *„stworzeni z gliny, z jakiej Pan Bóg tworzy narody wybrane".* Niektórzy kwalifikują takie stwierdzenia jako przejaw rasizmu.

Kolejnymi siłami motorycznymi ukraińskiego nacjonalizmu są ponadto: **fanatyzm, bezwzględność** i **nienawiść.** Według autora „Nacjonalizmu" – *„fanatyk uznaje swoja prawdę za objawioną, którą mają przyjąć inni".* Stąd też płynie jego agresywność i nietolerancyjność w stosunku do innych poglądów. Fanatyzm, jak twierdzi Doncow, jest zbudowany nie na „cum" (z – B.G.) a na „contra" (przeciw – B.G.).

Także **amoralność** zajmuje ważne miejsce w katalogu cech ukraińskiego nacjonalizmu spod znaku OUN. Celem „moralności" wyznawanej przez ten nacjonalizm jest „silny człowiek", a nie „człowiek w ogóle". Walce o byt, którą wyznaje Doncow i jego uczniowie jako naczelną zasadę, obce jest moralne pojecie sprawiedliwości i miłości. Według niego tylko filistrzy oraz ludzie z „obumarłym instynktem życia" postępują moralnie i odrzucają wojnę, zabójstwa i przemoc. W przyrodzie nie ma bowiem humanizmu i sprawiedliwości. Jest tylko siła (życie) i słabość (śmierć).

Oto podane w największym skrócie podstawowe zasady ideologii OUN, wyłożone w głównej pracy naczelnego ideologa ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncowa „Nacjonalizmie". Jak widać są one bliskie nazizmowi i co równie ważne, nadal znajdują akceptację co najmniej wśród części współczesnych Ukraińców.

Takimi problemami dotychczas w Polsce się nie zajmowano, poprzestając na stronie praktycznej działalności ukraińskiego nacjonalizmu i to dość często wyraźnie reglamentowanej przez koniunkturą polityczną. Problematykę tę w obszarze języka polskiego podjął dopiero dr hab. Wiktor Poliszczuk w serii swoich prac naukowych i popularnonaukowych[12]. Zagadnienia te wymagają spojrzenia interdyscyplinarnego, na które jest stać tylko niektórych badaczy. Ponadto koniunktura polityczna stwarza różne trudności, które dla niektórych wydają się być wystarczającą zaporą aby poniechać tej tematyki. Odpowiedzialni za zbrodnie ludobójstwa są obecnie uznawani na zachodniej Ukrainie za bohaterów. Otacza się tam kultem nawet takich zbrodniarzy jak Roman Szuchewycz czy Dmytro Kłaczkiwskyj. Głównemu przywódcy i inspiratorowi zbrodni, Stepanowi Banderze, buduje się panteony. Swojego pomnika doczekała się we Lwowie nawet dywizja SS – Hałyczyna, której członkowie wymordowali setki polskich mieszkańców Huty Pieniackiej, Podkamienia czy Palikrów. Jest to chyba jeden istniejący pomnik w Europie wystawiony na chwałę SS-manów! Na Ukrainie działają partie będące przedłużeniem OUN-u, a jak napisał profesor Włodzimierz Pawluczuk, autor książki poświęconej

12 Najważniejszą z nich jest: *Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1, Toronto 1998, ss. 294, t .2, Toronto 2000, ss. 778, t.3, Toronto 2002, ss. 536, t 4, Toronto 2002, ss. 524, t.5, Toronto 2003, ss. 510.

współczesnej Ukrainie[13], nacjonalizm jako kierunek ideowy cieszy się tam estymą.

Polskie wydanie „Nacjonalizmu" Dmytro Doncowa powinno znacznie ułatwić odnośne studia nad ukraińskim nacjonalizmem i jego aksjologią oraz rozwiać niektóre wątpliwości. Kierunek ten, jak zauważano już wyżej, bynajmniej nie obumarł i nadal funkcjonuje na Ukrainie, wypełniając tamtejszą pustkę ideologiczną po zbankrutowanym komunizmie. „Nacjonalizm" Doncowa mówi nam z kim i z czym mamy do czynienia. Nie zawiera on żadnych pierwiastków humanistycznych ani w wydaniu chrześcijańskim ani laickim. Różni się też diametralnie od nacjonalizmu polskiego i od nacjonalizmów innych narodów, a w szczególności romańskich. Nacjonalizm polski, równoczesny ukraińskiemu, rozwijał się na tych samych ziemiach i opierał swoje zasady o etykę katolicką, zapowiadając w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku budowę Katolickiego Państwa Narodu Polskiego.[14] Natomiast Doncow dyskredytował i wyśmiewał inne prądy występujące na Ukrainie, które mogły się legitymować pierwiastkami humanistycznymi. Zalecał też ich odrzucenie. Tych wszystkich aspektów nie brał pod uwagę Jerzy Giedroyć jak też i przedwojenni architekci polskiej polityki w stosunku do Ukraińców, którzy, jak się wydaje, przede wszystkim widzieli tylko jej antyrosyjski aspekt. Pomyłki te kosztowały bardzo drogo[15].

Na koniec trzeba dodać z myślą o sceptykach lub nieszczerych politykach oraz innych koniunkturalistach, że już przed drugą wojną światową nie kto inny, jak Ukrainiec, greckokatolicki biskup Stanisławowa Grzegorz Chomyszyn, uznał nacjonalizm ukraiński w swoim wydanym w roku 1933 (także w języku polskim) i dziś już zapomnianym tekście pt. „Problem ukraiński", za *„destruktywny"* a nawet *„obłędny"* gdyż prowadzący do *„światopoglądu pogańskiego"* i *„nienawiści"* i odrzucał go stanowczo[16]. Niestety, jego poglądy nie miały wielu zwolenników wśród Ukraińców. Szkoda też, że nie zauważali tego niektórzy ówcześni polscy politycy oraz współcześni zwolennicy poglądów Jerzego Giedroycia na zagadnienia stosunków polsko-ukraińskich.

13 W. Pawluczuk, Op. cit., s. 66-81.

14 W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo Polskiego Narodu*, Lwów 1938; Ks. M. Poradowski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Wrocław 1997.

15 Zob. przyp. 2.

16 Tekst pt. „Problem ukraiński" został w języku polskim wydany w miesięczniku „Nasza Przyszłość" 1933, t. 29, 30.

Dr Jacek E. Wilczur

Holokaust Żydów w wersji OUN-UPA

Żydów polskich mordowały w latach minionej wojny wszystkie bez wyjątku ukraińskie nacjonalistyczne ugrupowania i formacje bez względu na różnice w zakresie nie ideologii, a taktyki. W zagładzie Żydów uczestniczyły poza żołnierzami batalionów „Nachtigal" i „Roland", milicji i policji ukraińskiej w służbie Niemców, formacje: Sicz Poleska na Polesiu i Wołyniu pod przywództwem Andrija Melnyka (od końca roku 1942 jako Ukraińska Armia Nacjonalno-Rewolucyjna), oddziały polowe frakcji OUN Stepana. Bandery, oddziały niezależnych nacjonalistów, oddziały t.zw. Samoobrony.

Historycy, badacze dziejów drugiej wojny światowej, zwłaszcza ci, którzy zajmują się od dziesiątków lat dziejami stosunków polsko-ukraińskich, rolą ukraińskiego skrajnego nacjonalizmu w zagładzie ludności polskiej i żydowskiej w latach 1939-1945, zgodni są w swoich ustaleniach: – do najbardziej sfanatyzowanych, najbardziej okrutnych w prześladowaniach swoich urojonych przeciwników, wrogów, najbardziej okrutnych w stosowaniu techniki mordowania swoich ofiar – Polaków, Żydów, ujętych partyzantów sowieckich, należeli nacjonaliści ukraińscy, litewscy, chorwaccy.

Jeżeli mowa o zbrodniach nacjonalistów ukraińskich, należy wymienić najbardziej liczące się w zbrodniczej działalności formacje:

- bataliony specjalne „Nachtigal" i „Roland" pozostające w dyspozycji wywiadu wojskowego – Wehrmachtu Abwehr. Uczestniczyły one w zagładzie Żydów we Lwowie i w innych miejscowościach na Kresach Wschodnich RP,
- ukraińska milicja, przekształcona przez Niemców w ukraiń-

ską policję pomocniczą – Ukrainische Hilfspolizei. Policja ta mordowała Żydów i Polaków od 1941 r. do czasu przejścia w całości do UPA w 1943 r.

- oddziały polowe obydwóch frakcji UPA – Maksyma Borowcia – Tarasa Bulby i Stepana Bandery
- pododdziały ochotniczej ukraińskiej 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS, ukraińskie pułki policyjne SS.

Nie wolno pominąć poważnego udziału w masowych zbrodniach na ludności polskiej i żydowskiej, dokonanych przez zdziczałe, niezorganizowane chłopstwo ukraińskie, na swoich polskich sąsiadach, nierzadko spowinowaconych więzami rodzinnymi.

Przed historykami, głównie polskimi, ukraińskimi, żydowskimi, zajmującymi się dziejami drugiej wojny światowej, a zwłaszcza dziejami stosunków panujących na okupowanych przez Niemców i Sowietów ziemiach polskich, jako bodaj najważniejsze zadanie uznać należy działania na rzecz dotarcia do świadomości młodego i średniego pokolenia Ukraińców i Polaków i przekazanie im prawdy o OUN-UPA, o ukraińskiej policji w służbie Adolfa Hitlera, prawdy o ukraińskiej ochotniczej 14 Dywizji Grenadierów SS, o ukraińskich pułkach policyjnych SS. Ukraińskiej młodzieży należy przekazać prawdę o wymordowaniu przez UPA kilkudziesięciu tysięcy Ukraińców, sprzeciwiających się zbrodniczej działalności tej formacji. Historycy zgodni są co do liczby zamordowanych przez UPA swoich rodaków Ukraińców – nie mniej niż 40 tysięcy osób.

W dniu wybuchu wojny i napaści niemieckiej na swojego sowieckiego sojusznika, 22 czerwca 1941 r., do akcji zbrojnej u boku hitlerowskiego Wehrmachtu weszły podporządkowane wywiadowi wojskowemu – Abwehr, formacje ukraińskiego nacjonalizmu, bataliony „Nachtigal" i „Roland". Z ramienia OUN batalionem „Nachtigal" dowodził Roman Szuchewycz, późniejszy generał i komendant UPA, pseudonim Taras Czuprynka. Stronę niemiecką prezentował Theodor Oberländer, specjalista od spraw Wschodu, współpracownik Abwehry.

W skład zgrupowania podporządkowanego politycznie Oberländerowi wchodziły poza batalionami „Nachtigal" i „Roland", jednostki Geheime Feldpolizei – Tajnej Policji Polowej Wehrmachtu, nazywanej w języku potocznym Gestapo Wehrmachtu, oraz licząca kilkadziesiąt osób grupa Abwehry II. Jednostki te działały w składzie 49 Korpusu Górskiego, dowodzonego przez generała Ludwika Küblera.

30 czerwca, jako pierwsza jednostka Wehrmachtu, wkroczyła do Lwowa grupa dywersyjna Oberländera z ukraińskim batalionem „Nachtigal" i bojówkami OUN, wyprzedzając o 7 godzin wejście regularnych jednostek Wehrmachtu.

W dniu, w którym do Lwowa wkroczyli Niemcy, cywile ukraińscy z żółto-błękitnymi opaskami na rękawach, od wczesnego rana wyłapywali wszystkich znajdujących się na ulicach Żydów, innych wywlekano z domów. Żydów, w tym kobiety, bito pałkami, żelaznymi prętami, masakrowano nożami i siekierami. Bardzo szybko trotuary i jezdnie pokryły się rannymi i trupami Żydów, w tym i żydowskich dzieci. Niemowlętom żydowskim rozbijano głowy o ściany domów i latarnie. Niemieccy żołnierze przyglądali się tym scenom nie reagując, oficerowie Wehrmachtu zachęcali Ukraińców do pastwienia się nad ujętymi Żydami i do zabijania ich.

Z zeznań licznych świadków wydarzeń czerwcowych 1941 roku, Żydów i Polaków, którym udało się przeżyć niemiecką okupację i ukraińskie pogromy, z bogatej dokumentacji źródłowej wynika, że żołnierze batalionu „Nachtigal" uczestniczyli, wespół z bojówkarzami ukraińskimi i z motłochem żądnym krwi i rabunku, w pogromach we Lwowie w ciągu pierwszych dni po zajęciu miasta przez Niemców.

W czasie tych pierwszych pogromów, z rąk ukraińskich śmierć męczeńską poniosło kilka tysięcy Żydów, o wiele więcej zostało okaleczonych, doznało kalectwa. Innych, tłum Ukraińców, zawlókł do koszar przy ulicy Zamarstynowskiej, gdzie bitych, torturowanych Żydów zmuszano do wykopania na dziedzińcu ogromnego dołu i wrzucania do niego kilku tysięcy ciał ludzi wymordowanych przez NKWD w ostatnim okresie przed ucieczką sowietów ze Lwowa. Podobne sceny miały miejsce

w więzieniach Lwowa przy ulicach Łąckiego i w „Brygidkach" przy ulicy Kazimierzowskiej. W czasie kiedy Żydzi wykonywali te prace, Ukraińcy rozstrzeliwali ich, mordowali tępymi narzędziami.

Akcja rozpoczęta przez Ukraińców 30 czerwca 1941 roku trwała do 3 lipca. Oblicza się, że Ukraińcy zamordowali wówczas ok. 7 tysięcy Żydów.

Z tych pierwszych dni pogromów ludności żydowskiej przez Ukraińców przy udziale żołnierzy batalionu „Nachtigal" w miejscach torturowania i mordowania Żydów lwowskich, zachowały się do dziś fotografie, wykonane przez samych Ukraińców i przez Niemców.

Żydów polskich oraz Żydów zwożonych do ośrodków zagłady na okupowanych ziemiach polskich z innych krajów europejskich, mordowały wspólnie z Niemcami wszystkie bez wyjątku ukraińskie nacjonalistyczne ugrupowania, zarówno ugrupowania umundurowane, jak i ugrupowania nie mające w sensie formalnym statusu policji, wojska.

W zagładzie Żydów uczestniczyły formacje: żołnierze ukraińskich batalionów Nachtigal i Roland, podporządkowane wywiadowi Wehrmachtu – Abwehr, ukraińska milicja, przekształcona przez Niemców w ukraińską policję pomocniczą – Ukrainische Hilfspolizei, oddziały partyzanckie Siczy Poleskiej na Polesiu i Wołyniu pod przywództwem Andrija Melnyka – komendanta Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (od końca roku 1942 jako Ukraińska Armia Nacionalno-Rewolucyjna), wszystkie oddziały partyzanckie OUN, oddziały frakcji OUN Stepana Bandery, oddziały niezależnych nacjonalistów, tzw. Samoobrony, podporządkowane UPA na Wołyniu i na całych Kresach południowo-wschodnich RP.

Ukraińscy wachmani w niemieckich ośrodkach zagłady, obozach koncentracyjnych, w tzw. policyjnych obozach pracy, które były w rzeczywistości obozami zagłady, uczestniczyli aktywnie w zagładzie Żydów polskich i Żydów sprowadzanych z okupowanej i uzależnionych od Niemców krajów europejskich. Obozów zagłady i filii obozowych, w których ukraińscy wachmani wespół z Niemcami dokonywali zagłady

Żydów, było na okupowanych ziemiach polskich bardzo dużo, dla zobrazowania sytuacji przedstawiamy niektóre z nich:

SS-Sonderkommando Bełżec (Dienststelle Bełżec der Waffen SS) funkcjonował w okresie od 1 listopada 1941 r. do 30 czerwca 1943 r. Załoga składała się z ok. 30 SS-manów Niemców i ok. 200 wachmanów – Ukraińców, uczestniczących we wszystkich fazach zagłady więźniów – Żydów, Polaków, jeńców radzieckich. W okresie początkowym istnienia obozu czynne były trzy komory gazowe, zasilane gazami spalinowymi, w późniejszym okresie Niemcy wybudowali jeszcze kilka komór. Więźniów tracono masowo w egzekucjach strzałowych i w komorach gazowych.

Do ośrodka zagłady w Bełżcu Niemcy skierowali ponad 500 tysięcy obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, w tym ok. 300 tys. z dystryktu Galicja oraz transporty ludności żydowskiej z Austrii, Grecji, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Holandii, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Węgier. W Bełżcu mordowano również Polaków przywożonych z pobliskich miejscowości i ze Lwowa, głównie za udzielanie pomocy Żydom, za przynależność do organizacji konspiracyjnych. Oblicza się, że ogółem Niemcy przy współudziale Ukraińców zamordowali w Bełżcu ok. 600 tysięcy osób.

W pamięci zbiorowej Żydów lwowskich i z innych miejscowości w Galicji pozostał do dziś obraz słynnego obozu Janowskiego SS, piekła ziemskiego, które na trwale pozostanie w ludzkiej pamięci i w literaturze dokumentu, w opublikowanych po wojnie wspomnieniach nielicznych ocalonych.

Der SS- und Polizei Führer im Distrikt Galizien Zwangsarbeitslager in Lemberg utworzony został w październiku 1941 roku na północno-zachodnim przedmieściu Lwowa i miał od samego początku istnienia straszliwe znaczenie. Zwożono tu Żydów z całej Galicji a ponadto zwożono Żydów z Francji, Holandii, Belgii, Jugosławii, Czech, z obozów w Niemczech, a również obywateli USA i Wielkiej Brytanii, których wojna zastała w Europie.

Więźniowie – Żydzi zatrudniani byli w zakładach pracy na rzecz armii niemieckiej. Żydów mordowano każdego dnia, bez wyjątku, a okrucieństwo SS-manów Niemców i ukraińskich wachmanów przekraczało ludzkie wyobrażenie. Egzekucje odbywały się w trzech miejscach – u podnóża góry Kortumówka, obok Góry Zamkowej przy Cytadeli, w lesie Lesienickim na wschód od dzielnicy Łyczaków.

Według obliczeń historyków, przez obóz we Lwowie przeszło 300 do 400 tysięcy ludzi. Uratowało się od śmierci zaledwie kilkadziesiąt osób.

Według obliczeń historyków, zajmujących się historią niemieckich obozów zagłady, w okresie funkcjonowania Konzentrazionslager Lublin na Majdanku zamordowanych zostało ok. 360 tys. ludzi pochodzących z 22 krajów Europy. Dokładnego bilansu strat ludzkich w tym obozie nie udało się ustalić, bowiem Niemcy zniszczyli przed ucieczką dokumentację, a część dokumentów wywieźli.

Obóz funkcjonował od jesieni 1941 r. do 22 lipca 1944 r.

Ukraińska policja pomocnicza uczestniczyła aktywnie w organizowanych przez Niemców obławach na Żydów i Polaków wywożonych do Majdanka. Największą ilość zamordowanych przez Niemców i Ukraińców stanowili Żydzi i Polacy, kolejną grupą zgładzonych stanowili jeńcy radzieccy.

Piekłem ziemskim był obóz zagłady – SS Konzentrationslager Krakau-Płaszów usytuowany w dzielnicy Kraków – Podgórze, określony w pierwszym okresie istnienia jako „Arbeitslager", administrowany przez SS. W obozie tym przebywali Żydzi z Polski, Węgier, Rumunii i z innych krajów oraz Polacy. Więźniowie traktowani byli w sposób wyjątkowo okrutny. Załogę obozu stanowiło ok. 600 SS-manów Niemców oraz SS-mani Ukraińcy, Litwini, Łotysze, Rumuni.

Oblicza się, że przez obóz w Płaszowie przeszło 150 tys. ludzi z czego 80 tys. zostało zamordowanych. Z zeznań świadków, którym udało się przeżyć wynika, że ukraińscy wachmani mieli szczególny udział w męczeństwie więźniów – Żydów. Spośród zamordowanych w Płaszowie, Żydzi stanowili największą grupę.

W ośrodku zagłady SS Sonderkommando Sobibór Niemcy przy współudziale ukraińskiej załogi zamordowali w okresie funkcjonowania obozu od wiosny 1942 r. do jesieni 1943 roku 250 tys. ludzi. Ośrodek w Sobiborze przeznaczony był do eksterminacji Żydów, których zwożono tu głównie z lubelszczyzny, a w następnym okresie z dystryktu Galicji. Poza Żydami polskimi, w Sobiborze ginęli Żydzi przywożeni tu w transportach z Austrii, Niemiec, Francji, Holandii, Belgii, Węgier, Rumunii, Czech.

W pierwszym okresie funkcjonowania ośrodka w Sobiborze, więźniów mordowano przez rozstrzeliwanie, a po wybudowaniu komór gazowych, więźniów wprost z rampy kolejowej kierowano do komór.

W Sobiborze zamordowano pewną, nie ustaloną ilość Polaków, w tym w lutym 1943 roku zamordowano cały transport dzieci polskich z Zamojszczyzny.

Załogę SS Sonderkommando Sobibór stanowiło ok. 30 SS-manów Niemców oraz 100 do 150 wachmanów Ukraińców, cechujących szczególne okrucieństwo.

Ukraińcy wchodzili w skład załogi największego po KL Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu – Brzezince ośrodka zagłady w Treblince II w obecnym województwie Mazowieckim. W okresie funkcjonowania tego SS-Sonderkommando Treblinka zamordowano tu ok. 750 tys. ludzi, głównie Żydów polskich oraz Żydów przywożonych z okupowanej przez Niemców Europy, m.in. z Austrii, Belgii, Czech i Słowacji, Francji, Grecji, Jugosławii, Niemiec, ZSRR. Okrucieństwo ukraińskich wachmanów wchodzących w skład załogi obozowej, stosowane wobec idących na śmierć do komór gazowych Żydów polskich i europejskich, zostało opisane w tysiącach artykułów i w setkach publikacji książkowych. Istnieje bogata bibliografia tych publikacji.

Bodaj najważniejszą publikacją odnoszącą się do zbrodni ludobójstwa dokonanej w Treblince przez Niemców przy udziale Ukraińców, jest dwunastotomowe wydawnictwo angielsko i hebrajsko językowe – pełny stenogram procesu sądowego w Jerozolimie, Iwana Demianiuka,

ukraińskiego wachmana w Treblince. Publikacja ta liczy łącznie 13 872 stron druku.

W miesiącu lutym 1986 roku władze sądowe USA przekazały prokuraturze państwa Izrael zamieszkałego po wojnie w USA Ukraińca Iwana Demianiuka, któremu prokuratura izraelska stawiała zarzut uczestnictwa, po przeszkoleniu w ośrodku SS w Trawnikach na Lubelszczyźnie, w masowej zagładzie Żydów w SS-Sonderkommando Treblinka. Na prośbę władz Izraela skierowaną do właściwych władz polskich o udzielenie pomocy prawnej, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce powołała zespół spośród swoich pracowników w celu poszukiwania dokumentów i świadków. Zespół ten, złożony ze specjalistów, zajmował się sprawą Iwana Demianiuka i załogi w Treblince przez pięć lat.

W trakcie prowadzenia poszukiwań dowodów, świadków naocznych wydarzeń związanych z funkcjonowaniem ośrodka zagłady w Treblince, ujawniono wiele faktów, szczegółów, potwierdzających aktywny udział ukraińskich wachmanów w zadawaniu cierpień skazanym na śmierć Żydom i udział tych wachmanów w zagładzie.

Niemcy – SS-mani pełnili w Treblince I i w Treblince II funkcje kierownicze, załoga obozów składała się z ukraińskich wachmanów, którzy słynęli z okrucieństwa.

W likwidacji powstania żydowskiego w getcie warszawskim w kwietniu 1943r. uczestniczył obok Niemców jeden oddział szkoły SS w Trawnikach, tzw. Askarzy, „Trawniki-Männer", a w składzie tego batalionu byli Ukraińcy a ponadto Łotysze i folksdojcze.

W dniu 25 kwietnia 1988 roku Sąd Okręgowy w Jerozolimie ogłosił wyrok w sprawie Iwana Demianiuka, ukraińskiego SS-mana, członka załogi niemieckiego obozu masowej zagłady Żydów w Treblince na Mazowszu, w Polsce: kara śmierci za udział w ludobójstwie na narodzie żydowskim. Demianiuk odwołał się od tego wyroku do Sądu Najwyższego Izraela.

W sierpniu 1991 roku nastąpił upadek Związku Radzieckiego.

24 sierpnia tegoż roku Rada Najwyższa Ukrainy proklamowała pełną niepodległość i zdelegalizowała partię komunistyczną. Zmianie zasadniczej uległa sytuacja polityczna, gospodarcza, militarna. Nie tylko na wschodzie Europy, ale na całym świecie..

Można uznać, że nie było to przypadkiem, że Sąd Najwyższy Izraela w lipcu 1993 r. uchylił wyrok śmierci, wydany przez Sąd Okręgowy w Jerozolimie i polecił zwolnić z więzienia Iwana Demianiuka. Sąd Najwyższy nie uznał Demianiuka za niewinnego, ale obciążył prokuraturę izraelską o to, że nie zdołała dostarczyć sądowi niezbitych dowodów jego tożsamości i winy.

Sprawiedliwość to problem złożony i bardzo skomplikowany.

Prawo – prawem a polityka – polityką.

Werdykt Sądu Najwyższego spotkał się ze sprzeciwami i oburzeniem wśród społeczności Izraela, zwłaszcza w środowiskach Żydów wywodzących się z Kresów Wschodnich RP i ich potomstwa. Tych Żydów, którzy nie zapomnieli i nie zapomną i którzy nie przebaczą, podobnie jak my, Polacy.

W marcu 1943 r. kierownictwo OUN-UPA wezwało całą ukraińską policję do porzucenia służby na rzecz Niemiec i przejścia do lasu pod dowództwo UPA. Wskutek tego wezwania, ponad 4 tysiące policjantów ukraińskich z uzbrojeniem i pełnym wyposażeniem zasiliło w sposób znaczący istniejące już oddziały zbrojne UPA. Spośród owych ok. 4 500 policjantów zdecydowana większość uczestniczyła po 30 czerwca 1941 r. i aż do dezercji ze służby dla Niemców w zagładzie Żydów na Kresach Wschodnich RP, we wschodnich powiatach Rzeszowszczyzny i Lubelszczyzny, uczestniczyła w zagładzie Polaków na tych samych terenach. Nazajutrz po odzyskaniu przez naród polski niepodległości w 1990 r., ukraińscy nacjonaliści na Ukrainie, w Kanadzie, USA, w Polsce podjęli na gigantyczną skalę akcję, której cele są widoczne jak na dłoni i skuteczne. Oto owe cele:

- zatrzeć w świadomości społeczeństwa polskiego, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Polaków prawdę o ludobójstwie, którego ofiarami byli Żydzi, Polacy oraz Ukraińcy a sprawcami ukraiń-

ska policja pomocnicza w służbie niemieckiej, oddziały polowe OUN-UPA a szczególnie jej służba specjalna – Służba bezpeky. Formacje te zapisały się w pamięci Polaków, Żydów, w pamięci Czechów osiadłych na Wołyniu okrucieństwem, którego nie znała wcześniej Europa na przestrzeni wieków,

- przedstawić społeczeństwu polskiemu, ukraińskiemu, opinii światowej dokładnie zafałszowany obraz UPA jako formacji rzekomo walczącej jedynie z Niemcami i z sowiecką partyzantką o niepodległą Ukrainę,
- wykorzystując klimat polityczny w Europie i w świecie i kompletną niewiedzę na Zachodzie o istocie, o ludobójczym charakterze OUN-UPA, wystawiać Polakom rachunki rzekomych krzywd, żądać odszkodowań i zadośćuczynienia za rzekome straty poniesione z winy Polaków, za wysiedlenia ludności ukraińskiej ze wschodnich rejonów Polski, za pobyt w obozie w Jaworznie,
- przemilczeć totalnie udział ukraińskich formacji wojskowych i policyjnych w eksterminacji Żydów i Polaków.

Zupełnie niedawno, w kwietniu br. publicysta jednej z najpoważniejszych gazet codziennych określił w swoim artykule rzezie dokonywane przez UPA na bezbronnej ludności polskiej terminem „polsko-ukraińska wojna chłopska". Oznaczać to miałoby, że przeciw bardzo dużej ilości oddziałów polowych UPA, doskonale uzbrojonych, wyposażonych i dobrze wyszkolonych w dziele mordowania, polska ludność cywilna była w stanie wystawić taką samą lub podobną siłę, że wieś polska napadnięta przez uzbrojone po zęby hordy, dorównywała im podobną siłą ognia.

Rzeczywistość była zupełnie inna. Wsie polskie były bezbronne, a rzadkie punkty polskiej wiejskiej Samoobrony dysponowały nikłą siłą ognia, a w skład tej Samoobrony wchodzili najczęściej nieletni chłopcy i starcy.

Twierdzenie o rzekomej „Polsko-ukraińskiej wojnie chłopskiej" jest w pełni fałszywe i zamierzone.

Zbrodnie ludobójstwa dokonane przez Niemców, przez Wehrmacht, różne formacje policji niemieckiej, a zwłaszcza przez SS i osławione Einsatzgruppen zostały w miarę dokładnie rozpoznane, zewidencjonowane, opisane w setkach książek, w tysiącach artykułów publicystycznych w świecie. Zbrodnie te zostały przebadane i opisane, choć nie tylko, przez Polaków i Żydów, historyków, badaczy dziejów drugiej wojny światowej, niemieckiej okupacji Polski, Ukrainy, Białorusi, innych państw europejskich. Badaniami problemów związanych z epoką zagłady zajmują się żydowskie i polskie instytuty naukowe. Autorami bardzo wartościowych publikacji są historycy Niemcy, Amerykanie, Anglicy, Francuzi.

Natomiast z przyczyn, których nie sposób zrozumieć, trwa milczenie ze strony liczących się w świecie instytutów naukowych, w tym i w Polsce o udziale ukraińskich nacjonalistów, wyznawców doktryny Dmytro Doncowa, ukraińskiego Adolfa Hitlera, w zagładzie Żydów polskich na Kresach Wschodnich RP, o udziale niezorganizowanego, zdziczałego chłopstwa ukraińskiego w grabieży i zbrodniach dokonanych na Żydach. Trwa totalne milczenie o udziale ukraińskich fanatycznych wyznawców ideologii OUN-UPA w masowym mordowaniu, wspólnie z Niemcami i we własnym zakresie, Żydów polskich na okupowanej Rzeszowszczyźnie i Lubelszczyźnie. Niektóre wielotomowe encyklopedie publikowane w niepodległej Polsce po 1990 r. spełniając oczekiwania, a najpewniej i żądania polityków i politykierów, a również dostosowując się do aktualnych zapotrzebowań politycznych, stosują świadome przemilczenia i ewidentne zafałszowania na temat ideologii, praktyki, celów strategicznych OUN-UPA.

W żadnej z wydanych w Polsce po 1990 roku encyklopedii nie stosuje się terminu „Holokaust" w hasłach odnoszących się do udziału OUN-UPA w zagładzie Żydów polskich i Polaków. W encyklopediach, o których mowa, nie można znaleźć informacji o nieznanym w naszej cywilizacji okrucieństwie Ukraińców, realizatorów programu Adolfa Hitlera i Dmytro Doncowa.

W encyklopediach polskich, w kraju, który w latach drugiej wojny

światowej był największym cmentarzyskiem Europy, odnotowuje się w sposób bardzo oszczędny problem rzezi Polaków na Wołyniu i na całych Kresach Południowo-Wschodnich RP, dokonywanych przez OUN-UPA. Trwa kompletne milczenie na temat współudziału ukraińskich formacji policyjnych i wojskowych bojówek oraz zdziczałego chłopstwa ukraińskiego ale i ukraińskich mieszczan, w Holokauście Żydów Polskich.

W ostatnich latach i aż do dziś zdarza się od czasu do czasu, że autorzy publikacji prasowych, pisząc o epoce zagłady ludności polskiej na Wołyniu i na całych Kresach Wschodnich RP, stosują formę relatywizacji w opisach działań UPA i działań obronnych Armii Krajowej i Polskiej Samoobrony.

Jesteśmy świadkami ukrainizacji różnych polskich instytucji, w tym państwowych, samorządowych, poniektórych wyższych uczelni, przejmowania przez Ukraińców spoza Polski istotnych funkcji.

W fałszowaniu historii wydarzeń związanych z zagładą polskich Żydów i zagładą Polaków rękami ukraińskich nacjonalistów, wyznających ideologię hitlerowską, w zacieraniu prawdy o polskim i żydowskim Holokauście realizowanym wspólnie przez Niemców i Ukraińców, celują poszczególni publicyści.

Do dnia, w którym odbywa się nasza sesja naukowo-historyczna, prawdę o zbrodniach dokonanych wspólnie z Niemcami na Żydach i Polakach przez ukraińskie ugrupowania i formacje skrajnego nacjonalizmu, głównie przez OUN-UPA, głoszą Polacy, polscy historycy, badacze, autorzy wspomnień, a na Ukrainie głoszą tę prawdę jedynie organizacje antyfaszystowskie, stowarzyszenia weteranów drugiej wojny światowej.

O zbrodniach ludobójstwa dokonanych na Żydach, Polakach, żołnierzach radzieckich przez ukraińskie formacje, ugrupowania wyznające i realizujące ideologię Adolfa Hitlera i SS, milczą, jak dotąd, instytucje państwowe i instytuty żydowskie i polskie, zajmujące się dziejami drugiej wojny światowej.

W ciągu pięciu lat zajmowania się sprawą Iwana Demianiuka, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przekazała prokura-

turze Izraela 611 kart dokumentów odnoszących się do sprawy Treblinki i Demianiuka.

Na Zachodzie świata panuje totalne milczenie na temat udziału Ukraińców w zagładzie Żydów polskich i europejskich, w zagładzie ok. 200 tys. Polaków. Do bardzo rzadkich przypadków zaliczyć należy doskonałe opracowanie z 1990 r. dr Shmuela Spectora z jerozolimskiego instytutu Yad Vashem zatytułowane „The Holocaust of Volhynian Jews 1941-1944".

Aktualnie i od wielu lat w niepodległej Ukrainie władze państwowe, urzędy, instytucje, samorządy lokalne stawiają pomniki sprawcom zagłady Żydów, Polaków i Ukraińców – mordercom z UPA i z innych formacji skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu. W miejscach publicznych, w parkach, na skwerach, na murach gmachów publicznych montuje się tablice pamiątkowe ku czci UPA, a najwybitniejszych przywódców zbrodniczych formacji określa się mianem „bohaterów narodowych Ukrainy". Tej działalności patronują najwyższe władze Ukrainy z prezydentem państwa Juszczenką na czele, patronuje ukraiński Kościół Grecko-Katolicki, ten sam, który w latach wojny i zagłady zachęcał do mordowania Żydów i Polaków, ten sam, który poświęcał siekiery, noże i broń palną hord UPA.

Dziś, po latach śledztw, poszukiwań dokumentów, świadków, nie ulega wątpliwości to, że bez udziału i pomocy ze strony Ukraińców, niemożliwe byłoby przeprowadzenie przez Niemców ogromnej operacji zagłady Żydów na Kresach Wschodnich RP, a już na pewno nie byłoby możliwe przeprowadzenie tej operacji w tak krótkim czasie.

Bibliografia wybranych publikacji odnoszących się do udziału OUN-UPA i innych ugrupowań i formacji ukraińskich nacjonalistów w zagładzie Żydów, Polaków, Czechów, żołnierzy radzieckich

1. Biuletyn Informacyjny kwartalnik, 27 Wołyńska Dywizja AK, nr 4 (88), Warszawa, październik – grudzień 2005
2. Cieślak T., Hitlerowski sojusz z nacjonalizmem ukraińskim w Polsce, Warszawa 1968
3. Cybulski H., Czerwone noce, Warszawa 1966
4. Dokumienty izobłaczajut. Sbornik dokumientow i matieriałow, Kijów 2004
5. Fiala J., Československa Armăda w boju protiv banderovcum w roce 1947, Historie o vojenstvi, nr 3, 1960
6. Grott Bogumił, pod redakcją, stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004, Muzeum Historii Polskiego Rucju Ludowego, Warszawa 2004
7. Jones Eliyahu, Żydzi Lwowa 1939-1945, Łódź 1999
8. Kulińska Lucyna, Dzieci Kresów, 2003
9. Niedzielko Romuald, Kresowa księga sprawiedliwych 1939-1945, IPN 2007
10. Poliszczuk Wiktor, Dowody zbrodni OUN-UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych 1920-1999, Toronto 2000, tom drugi
11. Poliszczuk Wiktor, Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu. Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe, Toronto 1998 tom pierwszy
12. Poliszczuk Wiktor, Ludobójstwo nagrodzone, Toronto 2003
13. Poliszczuk Wiktor, Doktryna Dmytro Doncowa, tekst, analiza, Toronto 2006
14. Prus Edward, Bluff XX wieku, Londyn 1992
15. Prus Edward, Kurhany, Warszawa 1993

16. Prus Edward, UPA – Armia Powstańcza czy kurenie rezunów? Wrocław 1994
17. Prus Edward, Operacja „Wisła", fakty, dokumenty, Wrocław 2006
18. Prus Edward, SS-Galizien, patrioci czy zbrodniarze? Wrocław 2001
19. Spector Shmuel, The Holocaust of Volhynian Jews 1941-1944, Yad Vashem 1990
20. Szcześniak Antoni B., Wiesław Z. Szota, Droga donikąd, Warszawa 1973
21. Wilczur Jacek E., Do nieba nie można od razu, Warszawa 2002
22. Wilczur Jacek E., Ścigałem Iwana Groźnego, Olsztyn 1993

Dr Lucyna Kulińska

Ludobójstwo polskiej ludności kresowej – fenomen drugiej wojny światowej, czy zbrodniczy plan ukraińskich nacjonalistów

„Trzeba krwi, dajmy morze krwi, trzeba terroru, uczyńmy go piekielnym [...] Mając na celu wolne państwo ukraińskie, idźmy doń wszystkimi środkami i wszystkimi szlakami. Nie wstydźmy się mordów, grabieży i podpaleń. W walce nie ma etyki."
Mychajło Kołodzińskyj [Kołodziński][1]

Kiedy zadajemy Ukraińcom pytanie dlaczego dokonali w czasie II wojny światowej ludobójstwa Polaków, większość z nich ma gotową odpowiedź: doszło do mordu, bo Ukraińcy chcieli mieć własne państwo, a Polacy nam tym przeszkadzali, a na dodatek lekceważyli i źle traktowali zamieszkującą Rzeczypospolitą ludność ukraińską.

Pomijając kwestię, że eksterminowanie przez nacjonalistów ukraińskich innych narodów, zamieszkujących na wspólnym kresowym terytorium jest absolutnie niedopuszczalne i karygodne, warto jednak zastanowić się nad słusznością zarzutów stawianych Polakom.

Czy polskie władze wykluczały istnienie ukraińskiego państwa? Czy rzeczywiście po odzyskaniu niepodległości do tego stopnia gnębiły ludność ukraińską, że usprawiedliwiało by to eksterminację polskich kobiet i dzieci w czasie wojny? Dlaczego aż tak drastycznych zachowań nie dopuszczały się inne licznie zamieszkujące Rzeczypospolitą mniejszości np. Białorusini?

1 Z tekstu jednego z czołowych działaczy i ideologów UWO- OUN, za: Motyka G., *Ukraińska Partyzantka 1942–1960*, s. 49.

Po pierwsze władze odrodzonego państwa polskiego nie tylko nie były przeciwne, ale sprzyjały budowie samodzielnego państwa ukraińskiego za Zbruczem. Piłsudski od początku realizował program mający na celu rozczłonkowanie Rosji i odsunięcie jej od granic polskich[2]. Były to koncepcje „prometejskie", czy koncepcje „międzymorza". Ale żaden z wariantów terytorialnych nie zakładał oddania Ukraińcom Lwowa, czy Galicji – późniejszej Małopolski Wschodniej. Przypadek Wołynia budzi natomiast więcej wątpliwości, szczególnie, gdy analizujemy aprobowaną przez władze sanacyjne ukrainizacyjną działalność Henryka Józewskiego[3].

Nie zmienia to faktu, że żaden z wariantów terytorialnych nie zakładał oddania Ukraińcom Lwowa szczególnie gdy analizujemy aprobo - waną przez władze sanacyjne ukrainizacyjną działalność Henryka Józewskiego[4].

2 Polityką wschodnią obozu Piłsudskiego i jej realizatorami zajmowało się wielu autorów, oto niektóre z ich prac: Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001; Borkowski J., *Piłsudczykowska koncepcja państwa*, „Dziennik Narodowy" (DzN) 1982, nr 1-4; Paruch W., *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997; Piotrkiewicz T., *Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach piłsudczyzny 1926–1930*, Warszawa 1981; *Polityka ukraińska Piłsudskiego*, „Wiadomości Polskie", 1941, nr 3; *Polityka ukraińska Piłsudskiego. Mińsk – Borysław – Kijów – Warszawa–Ryga*, „Wiadomości Polskie", Londyn 1941–1942, nr 12, 42, 44; Miedziński B., *Polityka Wschodnia Piłsudskiego*, Zeszyty Historyczne (ZH), Paryż 1975, z. XXXI; Micewski A., *W niewoli koncepcji wschodniej*, „Świat" 1967, nr 35; Kwiecień M., Mazur G., *Działalność prometejska i dywersja na Wschodzie. (Relacja mjr. Włodzimierza Dąbrowskiego)*, ZH 2002, z. 140; Charaszkiewicz E., *Przebudowa wschodu Europy. Materiały do polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego w latach 1893–1921*, „Niepodległość", Londyn 1955, nr 5,; Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław 1979; *Mniejszości narodowe w polityce rządów polskich w latach 1921–1926*, „Przegląd Historyczny" t. LXVII, z. 4, 1976 r; Brzechczyn K., *Ukraina w koncepcjach federacyjnych Leona Wasilewskiego*, [w:] *Zagadnienie rosyjskie. Myślenie o Rosji. Oglądy i obrazy spraw rosyjskich*, red. Bohun M., Gołckowski J., Kraków 2000; Schaetzel T., *Pułkownik Walery Sławek*, Jeruzalem 1947; *Racja stanu Polski na Wschodzie*, „Niepodległość" 1972, nr 8; Madajczyk Cz., *Dokumenty w sprawie polityki mniejszościowej władz polskich po przewrocie majowym*, DzN 1972, nr 3; Kęsik J., *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich na kresach wschodnich w latach 1937–1939*, DzN 1992, nr 1-2; *Idea niepodległej Ukrainy w świetle studium Adolfa Bocheńskiego pt.: „Zagadnienie polsko-ukraińskie"*, [w:] *Studia z dziejów XX wieku*, „Prace Historyczne" 1997, t. XXIII; Kowal P. (red.), Ołdakowski J. (red.), Zuchniak M. (red.), *Nie jesteśmy ukrainofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, Wrocław 2002.

3 Wiele informacji na ten temat w pracy Snyder T., *Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*,, tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Kraków 2008. Szerzej na temat działalności Józewskiego także w: Krasicki S., *Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów*, Stratyń 1939; Kęsik J., *Zaufany Komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995; Mitzner P., *Milczenie Józewskiego*, „Karta" 1991, nr 5; Stawecki P., *Polityka wołyńska Henryka Józewskiego w świetle nieznanych źródeł z lat 1935–1936*, „Przegląd Wschodni" 1997, t. IV, z. 1 (13); Snyder T., *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Suwałki 2007; Czech M., *Prometeusz Józewski*, „Gazeta Wyborcza" 6 i 13 XII 2008. Na temat idei prometeizmu fundamentalną pracę pt. *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971, opublikował S. Mikulicz Ponadto warto zapoznać się z: Lewandowski J., *Imperializm słabości*, Warszawa 1967; *„Prometeizm" – koncepcja polityki wschodniej piłsudczyzny*, Biuletyn WAP, seria historyczna I i II, nr 2/12, 1958 i nr 1/14, 1959; *Kwestia ukraińska w II Rzeczypospolitej*, „Aneks" 1982, nr 28; *Historia Ukrainy*, Zeszyty Historyczne „Kultury" dalej ZH 1978, z 45.

Trudno robić Polakom zarzuty, że nie chcieli bezpośrednio po I wojnie światowej, kiedy ich ojczyzna dopiero odzyskała suwerenność nie chciała bliżej niedookreślonemu i zanarchizowanemu bytowi politycznemu dobrowolnie oddać terenu zamieszkałego w dużym procencie przez Polaków, ze zdecydowanie polską infrastrukturą, nieruchomościami i własnością ziemską. Z takich ziem i jego polskich mieszkańców, nie można było tak, po prostu zrezygnować tym bardziej, że istniało realne zagrożenie szybkiego włączenia ich do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Niestety, nie powiodły się do końca polskie usiłowania cywilizacyjnego podźwignięcia ziem kresowych. Okazało się to niemożliwe w tak krótkim czasie i na terytorium wstrząsanym ciągłymi zamieszkami, podpaleniami i zamachami terrorystycznymi. Nasilający się z latami szowinizm ukraiński zniszczył skutecznie wszystkie podejmowane przez władze próby rozwiązania problemów politycznych i gospodarczych dzielnic wschodnich. To była – jak twierdzi Czesław Partacz – wręcz wojna wypowiedziana Polsce i Polakom przez rodzący się ukraiński integralny nacjonalizm, czyli ukraińską odmianę faszyzmu. Polacy – ludzie cywilizacji łacińskiej, do tego w większości liberałowie, nie mieli możliwości jej wygrać, ani nawet powstrzymać. Polska nie miała na to środków ani ducha. Uciekać się zaś do metod przeciwnika nie chciała. Należy też uznać za błąd brzemienny w konsekwencje, że tylko część ludności ukraińskiej wykorzystała krótki, dwudziestoletni okres wspólnego bytowania w ramach Rzeczypospolitej do nauki samorządzenia i podnoszenia poziomu cywilizacyjnego wspólnych województw. Ich anarchizowanie, w dużej mierze finansowane przez wrogich sąsiadów, było bowiem dla wszystkich zjawiskiem niekorzystnym. Winę za taki stan rzeczy ponosili zarówno Ukraińcy jak i Polacy.

Zarzut, że państwo utrudniało, czy wręcz uniemożliwiało rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy ukraińskiej mniejszości w świetle dostępnych źródeł uznać trzeba za absurdalny. Można bez trudu udowodnić, że warunki społecznego i ekonomicznego rozwoju stworzone Ukraińcom

były na tle państw ościennych bardzo przyzwoite. Wystarczy wspomnieć spektakularny rozwój spółdzielczości ukraińskiej w Polsce, bardzo dużą liczbę ukraińskich organizacji społecznych i placówek kulturalnych, istnienie ukraińskiego szkolnictwa (w tym prywatnego), ukraińskich posłów i senatorów[5] z wicemarszałkiem Sejmu[6]. Innym czynnikiem świadczącym o normalnym bytowaniu i braku prześladowań narodowościowych jest bardzo wysoki przyrost naturalny ludności ukraińskiej w całym okresie międzywojennym.

Wszystko to dowodzi, że ukraińscy obywatele Rzeczypospolitej mieli możliwość realizowania swych aspiracji narodowych. Jednak pokojowa, ewolucyjna droga była dla szowinistów ukraińskich i rosnącego grona ich sympatyków za długa i za żmudna, słowem – nie do przyjęcia. Natchnieni sowiecką ideą rewolucji, postanowili przyśpieszyć procesy historyczne. Dokonywali tego jednak z pogwałceniem praw Polski i wszystkich zasad prawa międzynarodowego. Nie mieli państwu naszemu nic do zaoferowania, a żądali, by Rzeczpospolita oddała im cztery województwa kresowe z całą infrastrukturą, zaś nieukraińskich mieszkańców – zabrała sobie gdzie indziej.

Członkowie organizacji terrorystycznych działających na terytorium Polski: Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO), a potem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), współpracując z wrogimi sąsiadami Polski i klerem greckokatolickim, dokonali w krótkim czasie dramatycznych spustoszeń moralnych, najpierw w umysłach ukraińskiej młodzieży, a potem u większości Ukraińców. Tymczasem dziś obrońcy skrajnego ukraińskiego nacjonalizmu uważają terrorystyczne działania OUN-UPA w międzywojniu, a potem w czasie II wojny światowej za zjawiska wyjątkowe i odosobnione, za które winę ponoszą „inni", „obcy", „panowie" itp. czyli Rosjanie, Niemcy, Polacy, czy wreszcie okoliczności. Twierdzą

5 W latach 1928–1939 Ukraińcy dysponowali 111 mandatami poselskimi i 30 senatorskimi, za: Szumiło M., *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)*, Warszawa 2007, s. 57.

6 Wasyl Mudry, poseł UNDO, pełnił tę funkcję w latach 1935–1939.

oni, że masowych, okrutnych mordów, może dopuścić się każdy naród. Nie jest tak do końca. Bowiem w omawianym wypadku tak drastyczne metody stosowane były od wieków[7].

Ukraińska ideologia etnicznej nienawiści i zaboru ma długą i mroczną tradycję. Wystarczy zajrzeć do dzieł literatury ukraińskiej, odwołującej się do etosu kozaczyzny.

Rozpocznijmy od ukraińskiego hymnu *„Szcze ne wmerła Ukraina"* - znajdziemy tu zwrotkę:

„Nałewajko, Zalizniak i Taras Triasiło
Z domowyny kłyczut nas na świateje diło"

Do jakiej to „świętej pracy" wzywają herosi, z których dwaj pierwsi zamordowali swoje matki za to, że były Polkami i rzymskimi katoliczkami? Czyż nie do rzezi Polaków? Bohaterowie zwrotki kierowali antypolskim ruchem hajdamackim w chwili słabości Rzeczypospolitej. Pod ich nożami zginęło ok. 200 000 ludzi na Ukrainie, Podolu, południowo-wschodnim Wołyniu. W samym Humaniu w 1768 roku okrutnie wymordowano prawie całą ludność (w większości polską i żydowską) liczącą 20 tys. Z pochwyconych zdzierano żywcem pasy skóry, wkopywano ich w ziemię, a potem ich głowy koszono kosą, rozpruwano brzuchy, a dziećmi wypełniono 3 studnie. Przy gościńcach wznoszono szubienice, a na każdej wisiał szlachcic polski, ksiądz, Żyd i pies a nad nimi był umieszczany napis: *„Polak, Żyd i pies – jedna wiara"* (*„Lach, Żyd i sobaka to wira odnaka"*)[8].

7 Liczne opisy okrutnych zachowań ludności ukraińskiej inspirowanej przez bolszewików lub nacjonalistów wobec polskiej ludności w okresie I wojny światowej znaleźć można w książkach Zofii Kossak-Szczuckiej ze słynną *Pożogą* na czele (kilkanaście wydań), wspomnieniach Kornela Makuszyńskiego *„Radosne i smutne"*, Warszawa 1922 i innych.

8 Opisy w książkach: Baczyński J., *Dzieje Polski*, Warszawa 1911, s. 672; Moszczeński A., *Pamiętnik do historyi polskiej...*, Warszawa 1905.

Podobnie śpiewali członkowie OUN w swojej pieśni:

„W chwili ostatniej z grobów powstaną,
Bez sądów będą wieszać katów,

Wydarzenia te opisywał szczegółowo wieszcz ukraiński Taras Szewczenko w utworze pt. *„Hajdamacy"*[9]. Dzieło to jest w swym przesłaniu nie tylko antypolskie, antykatolickie i antyżydowskie, ale także głęboko amoralne i patologiczne.

Oto fragmenty, które równie dobrze mogłyby być ilustracją ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców z OUN-UPA w latach II wojny światowej, a z wszelką pewnością były do niego inspiracją:

„...Kara Lachom!
Niech nie grzeszą!
I dziatki karają,
Jęczą, płaczą; jedni proszą,
Inni przeklinają.
Ten modli się i przed bratem
Zimnym już spowiada
Grzechy swoje... nie zżali się
Zawzięta gromada,
Jak śmierć sama nie żałuje
Ni lat, ni urody,
Ni szlachcianek, ni Żydówek.
Krew płynie do wody.
Ni kaleki, ni chorego,
Ni małej dzieciny
Nie zostało... Nie zaklęli
Złowrogiej godziny.
Wszyscy legli, wszyscy rzędem;
Ani żywej duszy
Izraelskiej i szlacheckiej.

Każdego kata czeka ten sam los,
Na jedną szubienicę – Lacha i psa..."
za: Motyka G., *Ukraińska Partyzantka...*, s. 54.

9 Taras Szewczenko. *Hajdamacy,* przekład i opracowanie Leonarda Sowińskiego, Wilno 1861.

Tymczasem od burzy
Podwojone, do obłoków
Sięgają pożary.
A Jarema ciągle huka:
„Kary Lachom, kary",
Jak szalony wiesza, pali,
Sieka trupie ciało:
„Dajcie Lacha, dajcie Żyda!
Mało mi ich, mało!
Dajcie Lacha, krwi dawajcie,
Mięsa z krwią i pianą!
Morze krwi... nie dosyć morza...[10]

xxx

„...Pohulali-
Kupa, koło kupy
Od Kijowa do Humania
Legły polskie trupy.
Jak ta chmura Hajdamacy
Humań otoczyli,
O północy, a do świtu
Miasto zapalili, zakrzyczeli:
Morduj Lacha znowu...
...Mury rozwalili,-
Rozwalili, o kamienie,
Księży rozbijali,
A uczniaczków żywcem w studni
Wszystkich pochowali,
Aż do samej nocy Lachów mordowali...[11]

10 *Ibidem*, s. 88–89. Narzuca się podobieństwo ostatniego wersu do motta niniejszego tekstu.

11 *Ibidem*, s.114–115.

Tak skomentował promowanie przez wieszczów ukraińskich hajdamackich „bohaterów" Rusin – językoznawca Pantelejmon Kulisz:

„Ruina ..., jedynym była rezultatem Chmielnicczyzny, ruina była jedynym ideałem hajdamaczyzny... Nic ludzkiego nie znajdziemy w hajdamakach, ani w archiwach ówczesnych, ani w pismach hajdamackich, ani w podaniach starych dziadów ukraińskich... nie takim był Gonta, jakim go odmalował poeta, nie tacy byli panowie, których Gonta powyrzynał, popalił i pomordował, nie taka była Ukraina, jakby się komu tego chciało, nie tak zapatrywała się Ukraina na hajdamaków, jak wyśpiewywał Szewczenko i ani popi, ani poważni ludzie, ani trzeźwi włościanie, nie przyczyniali się do rozbojów Gonty i Żeleźniaka... Także w rosyjskim „Tarasie Bulbie" Gogola zmyśleni są – stwierdza Kulisz – *tacy Kozacy i Lachy – jakich nigdy nie było i być nigdy nie mogło...*

... Nasze małorosyjskie powieści, dramaty, poematy, liryczne poezje, odnoszące się do przeszłości, pełne są dziecinnego szczebiotu o sławie kozackiej, –tych kozaków, bezmyślnych i bezlitosnych niszczycieli nie tylko sąsiednich krajów, nie tylko obcych narodów, lecz i pokrewnych im krwią i religią... Rozpijaczonym rabusiom z obu stron Dniepru dawaliśmy nazwę patriotów i obrońców prześladowanej religii, a przechowując jeszcze sami w sobie dzikie instynkty rodzinnego kraju, otaczaliśmy chwałą czyny, pozbawione wszelkich cech humanistycznych..."[12].

Cóż z tego? Właśnie ten hajdamacki etos przetrwał i ugruntował są pozycje w ideologii ukraińskiej nurtu nacjonalistycznego.

Krzysztof Łada po dokładnym przeanalizowaniu piśmiennictwa głównych działaczy OUN dowiódł, że idea eksterminacji Polaków oraz wyrzucenia pozostałej przy życiu ludności polskiej z ziem „Wielkiej Ukrainy" była bardzo popularna wśród ukraińskich elit politycznych już w pierw-

12 Panenkowa I, *Punkty Wilsona, a Galicja Wschodnia*, Lwów 1919, s. 38. Cytaty, wedle objaśnienia autorki, pochodzą z pracy P. Kulisza pt. *Materiały dla istorji wozsojjedinienia Rusi"*, przekład Leona Wasilewskiego „w książce tegoż autora *„Ukraina i kwestia ukraińska"*.

szej połowie XIX wieku![13] Że pod zaborem austriackim ukraińska „Zoria Hałyćkaja" zachęcała do wytępienia „polskich panów", pouczała chłopów jakich narzędzi mają używać do walki: pali, drągów, toporów i siekier. 31 lipca 1848 roku na posiedzeniu unickiej Rady Świętojurskiej we Lwowie użyto po raz pierwszy jakże popularnego później hasła: *„Lachy za San"*[14]. Z takim bagażem Ukraińcy weszli w przełomowy dla dziejów tej części Europy Środkowej okres wojen światowych.

Do strasznych okrucieństw wobec polskiej ludności, palenia, torturowania, gwałtów, doszło na Wołyniu i w Galicji z końcem I wojny światowej i w toku polsko-ukraińskiej wojny lat 1918-1919. Ujawnił się wówczas bardzo źle rokujący na przyszłość stosunku Ukraińców do Polaków czynnik: włączenie się do antypolskiej akcji kleru unickiego. Parochowie greckokatoliccy nagminnie uciekali ze swych placówek porzucając wiernych[15], atakowali, często fizycznie, księży rzymskokatolickich i rabowali mienie księży i kościołów rzymskokatolickich[16], a nawet do mordów takich wzywali[17]. Prym wiedli w tym dziele uniccy kapelani, którzy zamieniali się w agitatorów:

„... „Wsławił się" między innymi... O. CH.., który w czasie drugiej inwazji ruskiej apostołował, „aby wyrżnąć wszystkich księży polskich" i sam jak mówił głośno wobec ludzi cywilnych i żołnierzy w K., [że] choć kapłan,

13 Pomiędzy wypędzeniem a eksterminacją. Nacjonaliści ukraińscy wobec Polaków na Kresach i Musimy ich wyniszczyć, musimy oczyścić Ukrainę [w:] Cz. Partacz, K. Łada, Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej, Toruń 2003, s.69–95 i 278–304

14 W czasie buntu Bohdana Chmielnickiego powstały hasła: *„Lachy za Słucz"* czy *„Znajesz Lasze, po Słucz nasze"*, a w czasie II wojny światowej już nie „Lachy za San", ale za Wisłok, a nawet: „za Wisłę", patrz: Cz. Partacz, K. Łada, *Polska wobec dążeń...* s. 7–8.

15 X. M. St., *Cerkiew unicka we wschodniej Małopolsce w czasie inwazyi rosyjskiej(1914-1917). Fakty i refleksye*, s. 11–12 i inne.

16 *Ibidem*, s. 53;66–74.

17 *Ibidem*, s. 52–53.

pierwszy każdego zarizaw". Podobny jemu kolega, kapelan O.T...wyprawił łacińskim zakonnicom w U. awanturę za to, że konającemu oficerowi polskiemu podały na zlecenie komendanta szpitala trochę kompotu..."[18].

Szczególnie dramatycznie brzmiały wezwania do „świętej wojny" przeciwko Polakom – dziś jest to potępiany przez opinię światową „dżihad". Duchowni uniccy pisali odezwy których treść była wręcz porażająca. Oto cytat z jednej z nich:

„...Ukraiński narodzie!

Nowe niebezpieczeństwo idzie do nas z zachodu....Kto w Boga wierzy, kto ma choćby tyle sił, aby unieść rusznicę, albo nóż, idź przeciw lackim pijawkom, a Bóg odpuści ci bracie twoje grzechy, jakbyś odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej...Pamiętajcie bracia i siostry- że niedopuszczonym grzechem jest ...dać choćby wody zranionemu Lachowi...Zrywajcie drogi przed nimi i za nimi, zabijajcie ich we śnie, na kwaterach i nie znajcie litości wobec nich ... uczcie nawet małe dzieci, że wojna przeciw lachom – to święta wojna[19]*...*

Na przełomie roku 1918/19 ukazał się komunikat dowództwa wojsk polskich, w którym stwierdza się, że:

„...ze strony duchownych kierowników Ukraińców w ciągu całego trwania walk zbrojnych nie padł ani jeden głos protestu przeciwko gwałtom i okrucieństwom, ani jeden nie został podjęty krok, zmierzający do położenia kresu bezmyślnemu pastwieniu się nad cywilną ludnością polską i jeńcami polskimi. Moralną zatem odpowiedzialność za te ubolewania godne akty gwałtu ponosić musi między innymi także i duchowieństwo greckokatolickiego obrządku, pozostające w stałym kontakcie i porozumieniu z kierującymi czynnikami ukraińskimi..."[20]

Jak dodał w liście do księdza metropolity Andrzeja Szeptyckiego gen. Tadeusz Rozwadowski:

18 *Ibidem*, s. 53.

19 *Ibidem*, s. 50.

20 *Cerkiew unicka...*, s. 54

„...Duchowieństwo unickie winno hamować, a nie, jak kilkakrotnie stwierdzono, podjudzać sztuczną nienawiść Ukraińców do Polaków[21].

W odpowiedzi ksiądz Szeptycki stwierdził z właściwym sobie – jak się potem niejednokrotnie okazało – spokojem, że nie są mu znane żadne „nadużycia"[22].

Analizując tę dramatyczną falę agresji wobec polskiej ludności w roku 1920, dr Irena Pannenkowa pisała:

„...Otóż tu stwierdzić należy przedewszystkiem, że ukraińskie metody walki zbrojnej, wzorując się żywcem na dawnych hajdamackich, przewyższają okrucieństwem nawet barbarzyństwo pruskie, jak o tym świadczą stwierdzone protokolarnie fakty wykłuwania jeńcom oczu, wycinania języków, grzebania pół-żywych, katowania i morzenia głodem wziętych do niewoli dzieci polskich, nie mówiąc już o puszczaniu z dymem wsi polskich, okrutnem kaleczeniu i mordowaniu bezbronnych, rabunkach itd. ..."[23].

Autorka, zastanawiając się nad przyszłością, wypowiedziała złowróżbne proroctwo:

„...Czegoż tedy na przyszłość spodziewać by się mogła ludność polska od rusinów, jako ewentualnych władców tego kraju? Zapowiedzi ukraińskie w tym względzie są zgoła niedwuznaczne i żadnych nie pozostawiają wątpliwości, że bezwzględna – bardziej jeszcze bezwzględna jak pruska – eksterminacja żywiołu polskiego jest jedynym na dziś pozytywnym programem ukraińskim..."[24].

Znaczącą rolę w propagowaniu nienawiści wobec Polaków po odzyskaniu przez Rzeczpospolitą niepodległości odegrał czołowy ideolog nacjonalizmu ukraińskiego Dmytro Doncow. Ogłoszona w roku 1926 w pracy pt. *„Nacionalizm"* doktryna wywarła potężny wpływ na kształtowanie się

21 *Ibidem, s. 54*

22 *Cerkiew unicka...*, s. 54, za: „Wpered" 1919, 29 I.

23 Panenkowa I., *Punkty Wilsona, a Galicja Wschodnia*, Lwów 1919, s. 39.

24 *Ibidem*, s.39-40.

postaw młodych Ukraińców zamieszkujących Małopolskę Wschodnią[25]: [...] *Bądźcie napastnikami i zdobywcami, zanim będziecie mogli stać się włodarzami i posiadaczami* [...] *wrogość jest nieunikniona..."*[26]. Takie przesłanie to rzucenie wyzwania całej ludzkości i jej dorobkowi. W tym sensie pokrywało się ze znaną wypowiedzą Hitlera: *„Silni przepędzają słabych, ponieważ pęd do życia w jego ostatecznej postaci zawsze roztrzaska groteskowe okowy tak zwanego humanitaryzmu, ażeby w jego miejsce mógł wystąpić humanitaryzm przyrody, która tępi słabych, aby oczyścić miejsce dla silnych..."*[27]. Jeden z rozdziałów pracy Doncowa nosił tytuł: *„Twórcza przemoc oraz mniejszość inicjatywna, jako siły porządkujące..."*. Realizacją owej koncepcji było w czasie II wojny światowej powołanie w OUN Bandery „Służby Bespeky" – terrorystyczno-policyjnego organu stosującego przemoc „lepszych ludzi" wobec prostych i słabszych, jak choćby chłopskiej polskiej ludności cywilnej Wołynia i Małopolski Wschodniej. Rozwijając swe myśli Doncow pisał: *„Bez przemocy i żelaznej bezwzględności niczego w historii nie stworzono* [...] *przemoc, żelazna dyscyplina i wojna – oto metody, przy pomocy których wybrane narody szły drogą postępu* [...][28]. Siłą motoryczną tak sformułowanej idei nacjonalizmu była ekspansja terytorialna: *„...pragnąć świetności swego kraju, oznacza pragnąć nieszczęścia swoich sąsiadów* [...] *ekspansji swojego kraju wyrzeka się tylko ten, u kogo całkowicie obumarło poczucie patriotyzmu* [...] *bowiem gdy historia jest walką o panowanie i władzę, o wzięcie w posiadanie – to twórcza przemoc musi odgrywać dużą rolę w tym procesie, albowiem zawłaszczanie,*

25 W roku 2008 w Krakowie ukazało się nowe wydanie: D, Doncow, *Nacjonalizm*, tłumaczenie i opracowanie Wiktora Poliszczuka.

26 *Ibidem, passim.*

27 Hitler A., *Mein Kampf*, München 1940, s. 557.

28 Doncow D., *op. cit., passim.* To co zatrważające, człowiek głoszący takie hasła, w czasie ostatniej wojny wcielone w czyn, nie został nigdy osądzony, potępiony, ani nawet otoczony ostracyzmem – pozostaje do dziś guru skrajnych nacjonalistów ukraińskich.

to przede wszystkim pragnienie pokonania"[29]. Wyraża to lapidarnie hymn ukraińskich nacjonalistów w słowach:

„Dla nas najwyższym prawem i nakazem
Zjednoczone Ukraińskie Państwo
Potężne jedno od Sanu po Kaukaz".

Te tezy stały się podstawą ideologii ukraińskiego integralnego nacjonalizmu, będącego specyficzną odmianą faszyzmu. Nie brakowało w tej ideologii wątków *stricte* rasistowskich. Do tego dochodzi fanatyzm, definiowany jako nieustępliwa, bezkrytyczna wiara w słuszność własnej sprawy, idei, doktryny, połączona z nietolerancją i ostrym zwalczaniem odmiennych poglądów. Najbezwzględniejsi przywódcy nacjonalizmu ukraińskiego: Stefan Bandera i Roman Szuchewycz, wychowali się na ideach Doncowa.

Fanatyzm dał o sobie znać w okresie międzywojennym, gdy młodzi, często nienależycie wyszkoleni ukraińscy chłopcy, szli, posyłani przez bezwzględnych przywódców, dokonywać napadów i zamachów terrorystycznych, zarówno wobec Polaków, jak i opornych Rusinów niepodzielających ich poglądów. Jeszcze przed I Kongresem Ukraińskich Nacjonalistów został opracowany „Dekalog Ukraińskiego Nacjonalisty", autorstwa Stepana Łenkawśkiego. „Dekalogu" tego uczyła się na wyrywki ukraińska młodzież nacjonalistyczna:

- *„Zdobędziesz państwo ukraińskie, albo zginiesz w walce o nie";*
- *„Nie zawahasz się wykonać największego przestępstwa, jeśli tego wymagać będzie dobro sprawy";*
- *„Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wroga twojej nacji";*
- *„Będziesz dążyć do poszerzenia siły, chwały, bogactwa i przestrzeni państwa ukraińskiego, nawet w drodze zniewolenia obcoplemieńców*[30]*".*

29 *Ibidem.*

30 Za: Mirczuk P., *Narys Istorii OUN*, Monachium 1968, s. 126. Zniekształconą

Niestety, tezy te nie pozostały w sferze teorii. Punkty dotyczące postępowania z „obcoplemieńcami" wprowadzono w czyn, gdy tylko nadarzyła się okazja! Rosenbergowska koncepcja buforowego państwa ukraińsko-białorusko-litewskiego oraz nadzieje rychłej rewizji obowiązujących traktatów pokojowych, pobudziły separatyzm mniejszości ukraińskiej w Polsce. Doncow postawił nawet tezę, że zwycięstwo Hitlera jest końcem rewolucji rosyjskiej, a spadek po tej rewolucji winien objąć nie nowy „Mesjasz Moskwy", ale „Ukraińska Idea Narodowa", która musi zastąpić istniejącą międzynarodówkę komunistyczną. Zarówno Ukraińska Wojskowa Organizacja, Zachodnio Ukraińska Narodowo-Rewolucyjna Organizacja (ZUNRO), jak i potem Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów podejmowały dyskusję wewnętrzną nie tylko na temat terytorium, ale i eliminacji z Kresów innych niż ukraińska nacji.

W swoim darwinizmie narodowościowym działacze UWO i OUN najwyższego szczebla rozważali w sposób najbardziej poważny zniszczenie ludności polskiej na terenach uznawanych przez nich za ukraińskie[31]. Idea brutalnej czystki etnicznej na tych ziemiach stanowiła wręcz istotę

formę podstawowego tekstu rozpowszechnił R. Drozd w publikacji pt. *Ukrajińska Powstańcza Armia*, Warszawa 1998. Tekst ten cytowany jest w pełnym w oryginalnym opracowaniu II Oddziału Sztabu Generalnego z lat 30 „Geneza i rozwój ukraińskiego ruchu wywrotowego U.W.O.-O.U.N., CA MSWiA, zesp. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów,sygn.R I/138 (dziś w BU IPN). Szerzej na ten temat też w: Łada K., *op. cit.* s. 69–95 oraz w pracach Wiktora Poliszczuka w tym głównie *Źródła zbrodni OUN i UPA*, tom I *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego i Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe*, Toronto 2003 i *Nacjonalizm ukraiński w dokumentach* cz. 1 i 2 Toronto 2002.

31 Powstała w 1929 r. OUN, uważająca się za reprezentanta ludności wszystkich ziem, które zamieszkiwali Ukraińcy, oparła w całej rozciągłości swą przyszłą działalność na myśli D. Doncowa i jego prekursorów, uznając narody żyjące na terytorium uważanym przez nią za etnicznie ukraińskie, za zagrożenie na drodze ku niepodległości oraz za przeszkodę utrudniającą rozwój jednoplemiennego narodu.

nacjonalizmu ukraińskiego[32]. O praktyce działania Doncowowskiej zasady ekspansjonizmu pisał Wiktor Poliszczuk, przywołując rozkaz nr. 4 Iwana Kłymiw-Łehendy, krajowego prowidnyka OUN, który rozplakatował go na ulicach Lwowa w roku 1941. Dowodzi on mocarstwowych ambicji nacjonalistów ukraińskich:

„... W czasie gdy Niemcy będą bić Moskwę, my mamy stworzyć silną Armię Ukraińską, aby potem wspólnymi siłami przystąpić do podziału i przebudowy świata..."[33].

Podsumowując, ukraińscy szowiniści, odwołując się do argumentacji socjalnych, religijnych, czy narodowowyzwoleńczych od wieków planowali (a w sprzyjających okolicznościach realizowali) w stosunku do Polaków następujące rozwiązania:

1. usunięcie (wypędzenie) polskiej ludności kresowej (i innych zamieszkujących Kresy nieukraińskich nacji),
2. ludobójczą eksterminację,
3. przymusową asymilację pozostałych.

Plany te miały być (lub były) realizowane samodzielnie lub w ścisłej współpracy z wrogami Polski i przy pomocy ich aparatu państwowo-represyjnego[34].

32 Tadeusz Piotrowski niezwykle trafnie zauważa, że czystka etniczna była integralnym komponentem przygotowywanej przez OUN rewolucji. Autor, używając gry słów, ocenił intencje i charakter ideologii OUN: *„Tak jak Sowieci, mobilizowali oni chłopów ukraińskich w celu „rewolucji socjalnej" z jej integralnym komponentem: czystką etniczną. (Być może na tym polega prawdziwe znaczenie pojęcia „nacjonalizm integralny")"*. Za: Piotrowski T., *Poland's Holocaust. Ethnic Strife, Collaboration with Occupying Forces and Genocide in the Second Republic, 1918- 1947*, Jefferson, NC: McFarland 1998, s. 204. Za: K. Łada, *op. cit.* s. 71.

33 W. Poliszczuk, *Źródła zbrodni OUN i UPA t. 1 Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego, ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe,* Toronto 2003, s. 62.

34 Warto zapoznać się też z pracami przybliżającymi zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego z nieco innych pozycji. Patrz: Stryjek T., *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji*, Wrocław 2000: Wróbel A.,

Aby odnieść ostateczne zwycięstwo, ukraińscy szowiniści musieli swoje hasła bezwzględnej walki z II Rzeczpospolitą i Polakami zaszczepić całej ukraińskiej społeczności, zwykłym ludziom, często żyjącym z polskimi sąsiadami w zgodzie, a nawet zażyłości. Tu w ruch poszła odpowiednio przygotowana nacjonalistyczna propaganda. Ponieważ działaczom brak było wystarczająco przekonywujących argumentów natury politycznej, postanowili posłużyć się argumentami ekonomicznymi i socjalnymi. Oparli swą agitację na podkreślaniu upośledzonej pozycji społecznej i socjalnej Ukraińców w Polsce[35]. Widać w takim „klasowym" podejściu silną inspirację ze strony ruchów lewicowych, z socjalizmem i komunizmem na czele. Obiecano ukraińskim chłopom, że ziemia i własność zostanie Polakom i innym „czużyńcom" odebrana bez prawa do jakiegokolwiek wykupu czy odszkodowania. Aby usprawiedliwić takie łamanie prawa używali koronnego argumentu- *„historycznej krzywdy ukraińskiej"*. Najbardziej spektakularnym środkiem „propagandy" był sam terror i anarchizowanie państwa. Setki zamachów, napadów, podpaleń, służyły szerzeniu agresywnych postaw, wywoływały strach, podważały wiarę w siłę i stabilność Rzeczypospolitej.

PODSUMOWANIE

Dramat, do którego doszło w czasie drugiej wojny światowej, a w szczególności ludobójstwo dokonane na kresowych Polakach zaplanowali dużo wcześniej ojcowie nacjonalizmu ukraińskiego, a zrealizowali terroryści z OUN i UPA przy pomocy mas zindoktrynowanego społeczeństwa ukraińskiego[36]. Amoralna, bezwzględna ideologia utorowała

Polska i Polacy w koncepcjach współczesnych ukraińskich partii nacjonalistycznych, Warszawa 2003.

35 Szerzej na ten temat m.in. w: W. Mędrzecki, *Polityka narodowościowa II Rzeczypospolitej a antypolska akcja UPA w latach 1943-1944.* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943-1944, Fakty i interpretacje.* red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002.

36 Poliszczuk W., *Gorzka prawda,* s. 95–97. Autor oparł się na odezwie

drogę do najcięższych zbrodni[37].

W tym kontekście obawy budzi, że nieukarane i nierozliczone zbrodnie popełnione przez członków OUN-UPA na Polakach prowadzą nie tylko do fałszowania historii, ale i odrodzenia się tego skrajnego ruchu na Ukrainie. Wspomnienia o tych ludobójczych organizacjach są pielęgnowane przez coraz liczniejsze grono pogrobowców, którzy w poczuciu pełnego rozgrzeszenia uznali okrutne czyny za powód do dumy. Mordercom stawiane są pomniki, nawet w dzisiejszych granicach Rzeczpospolitej. Apologeci banderyzmu nazywani są bohaterami walki o wolną Ukrainę, mają swobodny dostęp do mediów, stali się „kombatantami", biorą za swe okrutne czyny „odszkodowania" od władz ukraińskich. Są to zjawiska alarmujące, gdyż ruch banderowski był, o czym jakże często się zapomina, głównie antypolski. Powinniśmy o tym pamiętać, gdy na pomniku zamordowanych przez Niemców w ścisłej współpracy z nacjonalistami ukraińskimi elit polskich uczelni Lwowa pojawiła się w roku 2009 skreślona ręką neobanderowców swastyka i znamienny napis „Smert lacham". To ostrzeżenie, dla tych, którzy tolerują odbudowę wzorowanej na hajdamackich wybrykach formacji, lub swym milczeniem pozwalają triumfować złu. Nie wolno zapominać, że za dzisiejszą granicą z Ukraina żyje jeszcze wielu zastraszonych rodaków; że roszczenia ukraińskich szowinistów wspieranych przez ukraińskie władze obejmują 19 powiatów wschodnich dzisiejszej Polski, nazywanych w publikacjach „Zacurzonią" i „ziemiami pod polską okupacją".

Na zakończenie warto przytoczyć jedną ze zwrotek ze śpiewnika UPA, wydanego w Łucku w roku 1992 i od tej pory wielokrotnie wznawianego.

zamieszczonej w organie Prowidu OUN „Rozbudowa Naciji", nr 1–2 (13–14) ze stycznia-lutego 1929 r., s. 1–2; postanowieniach konferencji zamieszczonych w nr 3–4 i 5 za marzec, kwiecień i maj z tego samego roku oraz fragmencie postanowień zamieszczonych w pracy P. Mirczuka, *Narys istoriji OUN*..., s. 98.

37 Poliszczuk powoływał się na odezwę Pierwszego Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów z 1929 r., w której zapowiadano „całkowite usunięcie okupantów z ukraińskich ziem" w toku „rewolucji narodowej".

Zdobywaj, zdobywajmy sławę!
Wykosimy wszystkich Lachów po Warszawę...
Ukraiński narodzie.[...]
Zdobywaj, zdobywajmy siłę!
Zarżniemy wszystkich Lachów do mogiły...
Ukraiński narodzie [...]
Gdzie San, gdzie Karpaty,
gdzie Krym, gdzie Kaukaz,–
Ukraina –Ukraińcom,
a wszystkim przybłędom –precz![38].

38 „*Przykłady pieśni i wierszy Ukraińskiej Powstańczej Armii*" Przytoczenie za: Siemaszko Wł., Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 1294, w tłumaczeniu autorów.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Zagłada
Korościatyna

Korościatyn był jedną z największych czysto polskich wsi w powiecie buczackim na Tarnopolszczyźnie. W okresie Rzeczpospolitej szlacheckiej leżał na pograniczu województwa ruskiego i województwa podolskiego, w odległości 8 km od Monasterzysk i 12 km od Niżniowa, gdzie znajdowała się przeprawa przez malowniczo wijący się Dniestr. Okoliczne dobra należały najpierw do rodziny Monasterskich, herbu Pilawa, później Sienieńskich i Potockich, aż w końcu do rodziny Mołodeckich. Głównym źródłem utrzymania mieszkańców, obok pracy na roli, było zatrudnienie w licznych wapiennikach oraz w Fabryce Tytoniu, założonej w 1844 r. w Monasterzyskach, a będącej jedną z największych w kraju. Od XIX w. przez Korościatyn przebiegała linia kolejowa, prowadząca z Tarnopola do Stanisławowa, co spowodowało, że nad wspomnianą przeprawą wybudowano okazały most. W 1939 r. wieś liczyła prawie 920 mieszkańców, w tym tylko kilku narodowości ukraińskiej. Łącznie 206 rodzin polskich, 4 ukraińskie lub mieszane i jedna żydowska. Ludność polska mieszkała tutaj od wielu pokoleń. Korościatyn posiadał szkołę podstawową i stację kolejową.

Do końca XIX wieku wieś należała do parafii rzymsko-katolickiej pw. Wniebowzięcia Matki Bożej w Monasterzyskach. Wraz z nią w jej skład wchodziły następujące wioski: Komarówka, Wyczółki, Huta Nowa, Huta Stara, Bertniki, Czechów, Dubienko, Izabella, Słobódka Dolna i Słobódka Górna[1]. Wioski te, jak i same Monasterzyska, zamieszkiwali Polacy, Żydzi i Ukraińcy. Ze znanych osób urodzonych w tej parafii należy wymienić m.in. ks. biskupa Stanisława Padewskiego[2],

1 *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini*, Lwów 1939, s. 46.

2 **Ks. bp Stanisław Padewski** – ur. w 1932 r. w Hucie Nowej k. Monasterzysk; wstąpił

obecnego ordynariusza diecezji rzymsko-katolickiej w Charkowie na Ukrainie, prof. dr. hab. Gabriela Turowskiego, lekarza i przyjaciela Ojca Świętego Jana Pawła II, oraz dwóch językoznawców: prof. dr. hab. Michała Łesiowa[3] z UMCS w Lublinie, wybitnego badacza języka polskiego i ukraińskiego, i śp. doc. dr. hab. Jana Zaleskiego[4] z WSP (obecnie Akademia Pedagogiczna) w Krakowie, autora „Polszczyzny Kresów Południowo-Wschodnich"[5] i „Nazw miejscowych Tarnopolszczyzny"[6]. Stąd też pochodził literat i satyryk Horacy Serafin[7], autor znanego zbioru anegdot i dowcipów żydowskich pt. „Przy szabasowych świecach".

W 1905 r. w Korościatynie, a w 1924 r. w Hucie Nowej erygowano nowe parafie. Powstanie parafii korościatyńskiej było możliwe dzięki właścicielce ziemskiej Józefie Starzyńskiej, która ufundowała murowany kościół. Świątynia ta, budowana w latach 1863-1899, konsekrowana została w 1901 r. pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Nowa parafia weszła w skład dekanatu Buczacz, należącego do archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. W 1936 r. parafia liczyła 1476 wiernych,

do zakonu kapucynów, wyśw. w 1957 r. Przez wiele lat pracował jako proboszcz na Podolu. W 1995 r. mianowany biskupem pomocniczym w Kamieńcu Podolskim, a trzy lata później – biskupem pomocniczym we Lwowie. W 2002 r. mianowany pierwszym biskupem nowo powstałej diecezji charkowsko-zaporoskiej na wschodniej Ukrainie.

3 **Michał Łesiów** – ur. w 1932 r. w Hucie Starej k. Monasterzysk, profesor zwyczajny, wykładowca języka cerkiewno-słowiańskiego w greckokatolickim seminarium duchownym w Lublinie, autor wielu publikacji naukowych. Odznaczony przez Jana Pawła II Medalem „Pro Ecclesia et Pontifice".

4 **Jan Zaleski** – ur. w 1926 r. w Monasterzyskach, językoznawca, numizmatyk i bibliofil. Zm. w 1981 r. w Krakowie.

5 Jan Zaleski, *Polszczyzna Kresów Południowo-Wschodnich, Język Aleksandra Fredry i inne studia*, Kraków 1998.

6 Jan Zaleski, *Nazwy miejscowe Tarnopolszczyzny* w: „Prace onomastyczne" t. 31, Ossolineum Wrocław-Kraków 1987.

7 **Horacy Serafin** – po wojnie mieszkał w Łodzi, pisując do „Szpilek" i innych gazet. Zm. w 1980 r.

z których 875 mieszkało w samym Korościatynie, 360 w Komarówce, 141 w Wyczółkach oraz 100 na Dębowicy, osadzie powstałej po I wojnie światowej i leżącej w granicach miasta Monasterzyska. Na terenie parafii, w osadzie Huta Szklana pod Komarówką, znajdowała się również kaplica pw. św. Jana Nepomucena[8].

O ile w samym Korościatynie i na Dębowicy mieszkali wyłącznie Polacy, o tyle w Komarówce i Wyczółkach przeważali Ukraińcy, tworzący 2-tysięczną społeczność, należącą do parafii greckokatolickiej w Monasterzyskach (diecezja stanisławowska)[9]. Na terenie parafii korościatyńskiej mieszkało zaledwie 8 Żydów, gdyż większość tej społeczności koncentrowała się w Monasterzyskach. Do II wojny światowej relacje pomiędzy mieszkańcami powiatu buczackiego, należącymi do różnych wyznań i narodowości, były dość poprawne. Wszystko jednak zniszczyła wojna.

W sierpniu 1939 r. mężczyźni z Korościatyna zostali zmobilizowani do wojska. Walczyli oni głównie w składzie Podolskiej Brygady Kawalerii, 48 pułku piechoty ze Stanisławowa oraz Grupy Operacyjnej „Dniestr", która jako jedna z nielicznych ewakuowała się na Węgry. Ciosem dla wszystkich było wkroczenie wojsk radzieckich oraz zdradziecka postawa niektórych Ukraińców, co Jan Zaleski w swojej „Kronice życia" tak opisuje:

17 września – Armia Czerwona zajmuje Buczacz. Już rano widziałem samoloty „gwiaździste" nad Monasterzyskami.

18 września – Czerwonoarmiejcy wkraczają po południu do Monasterzysk. Konne patrole rozbrajają niedobitków armii polskiej. Pod Monasterzyskami były też drobne potyczki zbrojne. Moskale rozbili polską kuchnię polową, byli zabici i ranni. Polski czołgista zastrzelił się w czołgu, którym wpierw zatarasował szosę i zaryglował się od wewnątrz. Ukraińcy witają swoich „wyzwolicieli" kwiatami. W przeddzień wkroczenia Czerwonej Armii

8 *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis ritus latini*, Lwów 1939, s. 46.

9 *Szematyzm wseho hreko-katołyćkoji eparchiji stanysławiwśkoji*, Stanisławów 1938, s. 37.

Ukraińcy wymordowali polską ludność na kolonii Kołodne pod Wyczółkami. W Baranowie czerwonoarmiejcy zastrzelili ziemianina, który rzekomo bił w sadzie chłopów zrywających owoce, jak donieśli „poszkodowani.[10]

Następnie pod datą 8 lutego 1940 r. wspomina: *Pierwsze wielkie zsyłki Polaków na Sybir. Wysiedlono przede wszystkim kolonistów i osiedleńców, a także sporo polskiej inteligencji.*[11] Spośród mieszkańców Korościatyna do Kazachstanu zesłano wraz z żoną i czwórką dzieci Józefa Zaleskiego, tylko dlatego, że był sołtysem wioski. Zmarł on na wygnaniu 14 września 1941 roku.

Następne zbrodnie nastąpiły w czerwcu 1941 r., tuż po ataku Niemiec na ZSRR. W Czechowie, należącym do parafii w Monasterzyskach, miejscowi Ukraińcy, którzy stanowili większość, wymordowali swoich polskich sąsiadów. Wszystkich pomordowanych pochowano we wspólnej mogile, do której wrzucono i żywcem pogrzebano także ciężko rannych. Zginęło 17 osób: 11 Polaków (w tym sześcioro małych dzieci) i 6 Ukraińców przeciwnych mordowaniu Polaków. Po dokonaniu mordu ukraińska ludność, uzbrojona w siekiery, widły, kosy i noże, próbowała dokonać rzezi pobliskiej Słobódki Dolnej (4 km od Monasterzysk), zamieszkałej wyłącznie przez Polaków. Kolumna napastników została jednak ostrzelana i rozproszona przez wycofujący się oddział wojsk radzieckich.

Równocześnie w okolicach Korościatyna toczyły się walki niemiecko-radzieckie, o których autor „Kroniki życia" pisze: *4 lipca – Niemcy zajmują Monasterzyska, przez Dębowicę przejeżdżają tylko niemieckie patrole konne. Rosjanie spalili Fabrykę Tytoniową w Monasterzyskach (...) Po południu rozpoczęły się krótkotrwałe walki Niemców z okrążoną grupą wojsk radzieckich pod Monasterzyskami. Niemcy ostrzeliwują ogniem z dział i karabinów maszynowych tabory rosyjskie rozlokowane w Podwyczółkach przy Fabryce Wapna. Przez całe popołudnie i noc całą trwa strzelanina. Rodzice polecili mi przynieść ze sklepu jajka ze skupu, matka ugotowała na twardo pełny garnek i już mieliśmy zamiar z tym zapasem żywności uciekać w korościatyń-*

10 Jan Zaleski, *Kronika życia*, Kraków 1999, s. 19.

11 Tamże, s. 21.

skie lasy, w Buczynę. Rano walki ustały. Rosjanie wymknęli się z okrążenia i pieszo, ciągnąc karabiny maszynowe, przeszli przez Goudę i Mokre na wschód; prawdopodobnie przedostali się do swoich. Porzucili tabory, a po drodze jeszcze musieli pozbyć się cięższych rzeczy. Np. ojciec znalazł w lesie, którędy przeszli, worek suszonego chleba i grochówki w kostkach. Bardzo nam się to przydało w nadchodzącym roku głodowym (...).

Ukraińcy strzelali często do wycofujących się Rosjan, podobnie jak do Polaków w 1939. Niemców witali jak wyzwolicieli.

Po ustanowieniu władzy okupacyjnej miejscowi Ukraińcy zaczęli zaciągać się do SS „Galizien" i policji, co wspomniany autor relacjonuje: *Po wkroczeniu Niemców ujawnił się nasz jedyny Ukrainiec na Dębowicy, Milko Ostapiuk, jako „wijśkowy*[12]*". To ukraińskie, pożal się Boże, „wijśko" (tj. wojsko, a właściwie pospolita policja na usługach Niemców) przeprowadzała kilkakrotnie rewizje, rekwirując wszelkie przedmioty wojskowe (...) Miejscowi „mołojcy" zaciągają się do dywizji SS „Galizien". Byłem świadkiem w korytarzu Arbeitsamtu, kiedy mnie tam wezwano, jak wezwani razem ze mną Ukraińcy zastanawiali się, czy wyjeżdżać na roboty, czy iść do SS. Mając do wyboru, wybierali zazwyczaj SS.*[13]

Szczególnie owa policja ukraińska, jak i podziemne struktury banderowców, dawały się we znaki. Przed planowanymi rzeziami całych wiosek dokonywały one szeregu mordów pojedynczych, wymierzonych w inteligencję, ziemian, księży oraz członków tworzącej się polskiej konspiracji. Chodziło o to, aby sparaliżować samoobronę. I tak, na Dębowicy ukraińscy policjanci zastrzelili Tomasza Marynowicza. Z kolei w Wigilię Bożego Narodzenia 1943 r. zabili oni przed kościołem w Korościatynie Mariana Hutnika „Kubłyka". Natomiast w samo Boże Narodzenie w Monasterzyskach z rąk banderowców zginęli akowcy, Mieczysław Dudzik i Jan Mitka, nauczyciel Marian Filipecki (organizator podziemnego nauczania), lekarz Domański i student Ćwiąkała. Wcześniej natomiast zabili oni łączniczkę

12 Po polsku – wojskowy.

13 Jan Zaleski, *Kronika* ..., dz. cyt., s. 28.

AK Józefę Kozik ps. „Kalina".[14] O dalszych mordach wspomina Jan Zaleski: *W drugi dzień świąt ci sami żandarmi wpadli na Beczowę i zastrzelili 4 osoby, rzekomych partyzantów: Niedźwieckiego*[15]*, Szczepiela (brata naszego sąsiada), Dolka i kogoś jeszcze. Spośród tych osób tylko Niedźwiecki był partyzantem. Drugi partyzant, Janek Butrowski, syn kowala z Podwyczółek, zdążył uciec. Było to najsmutniejsze Boże Narodzenie na Dębowicy.*[16]

W 1943 r. naziści niemieccy, przy wydatnej pomocy policji ukraińskiej, dokonali także zagłady tamtejszej społeczności żydowskiej, która wymordowana została bądź w Monasterzyskach i Buczaczu, bądź w obozach zagłady. W jednej z relacji czytamy: *Pani Barylewicz opowiada nam również o bestialskiej likwidacji getta w Buczaczu. Zastrzelona matka wpada do wykopanego dołu wraz z żywym dzieckiem trzymanym na ręku. Hitlerowcy zasypują je i grzebią żywcem.*[17] Nawiasem mówiąc, z owego miasta pochodzi ocalały z tej zagłady Szymon Wiesenthal[18], z zawodu architekt, a z poczucia obowiązku tropiciel hitlerowskich zbrodniarzy. W tym samym roku zaczęły dochodzić na Tarnopolszczyznę przerażające wieści o ludobójstwie Polaków na Wołyniu, które przynosili uciekinierzy szukający schronienia. Dlatego też 29 grudnia 1943 r. proboszcz z Korościatyna, ks. Mieczysław Krzemiński[19], tak

14 Szczepan Siekierka, Henryk Komański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, s. 160

15 **Edward Niedźwiecki** – organizator polskiej samoobrony.

16 Jan Zaleski, *Kronika ...*, dz. cyt., s. 28.

17 Tamże, s. 27.

18 **Szymon Wiesenthal** – ur. w 1908 r. w Buczaczu, absolwent tamtejszego gimnazjum i Politechniki Lwowskiej. Po wojnie był współzałożycielem Jewish Documentation Center, organizacji zajmującej się gromadzeniem dokumentacji dotyczącej Holokaustu. Przyczynił się między innymi do wytropienia, schwytania i skazania głównego organizatora „rozwiązania kwestii żydowskiej", Adolfa Eichmanna, osądzonego i skazanego w Izraelu, oraz około 1200 innych zbrodniarzy. Zmarł w 2005 r. w Wiedniu.

19 **Ks. Mieczysław Krzemiński** – ur. w 1910 r., wyśw. w 1936 r. we Lwowie; był

pisał do kurii biskupiej we Lwowie: *Więcej płaczu, aniżeli wesela. Ciemności duchowe okryły serca ludzkie, do tego dołącza się zanik prawie zupełny uczuć ludzkich. Opanowała ludzi dzikość i żądza krwi i śmierci.*[20]

Z kolei Jan Zaleski zapisał: *W ciągu zimy nasilają się w okolicy akcje banderowców. Co pewien czas czerwone łuny na nocnym niebie dawały znać, że „rezuny" nie śpią wykorzeniając lackie plemię. Na Dębowicy organizujemy warty czuwające całą noc. Kwatera wartowników mieści się początkowo u Józefa Sawy, potem u Józka Turkoniaka. Ja też brałem udział w tych wartach, chociaż było mi już wtedy coraz trudniej chodzić. Czuwałem jednak przez dwie godziny, zazwyczaj siedząc przemarznięty do szpiku kości na przydrożnym słupie. Warty rozprowadzał podchorąży WP Stanisław Różański. Pewnej nocy siedząc na warcie z Józefem Łużnym, usłyszeliśmy chrzęst śniegu na drodze od Monasterzysk i Beczowy. Szła duża grupa. Pan Różański z wycelowanym karabinem i okrzykiem „stój, bo strzelam" zatrzymał sunącą grupę. Okazało się, że to byli uciekający mieszkańcy Beczowy i Mokrego.*[21]

Największy jednak dramat rozegrał się dwa miesiące później. Najpierw 19 lutego 1944 r. w Monasterzyskach został uprowadzony i zamordowany przez UPA por. Stanisław Ignatowicz, komendant obwodu AK Buczacz[22]. Następnie dokonana została rzeź Korościatyna. Autor „Kroniki życia" relacjonuje:

W nocy z 28 na 29 lutego 1944 r. banderowcy rozpoczęli rzeź mieszkańców Korościatyna. Rozpoczęli „żniwo" równocześnie z trzech stron, trzech wylotowych dróg, od Wyczółek, od Zadarowa (ukraińskiej wsi) i od Komarówki. Działały trzy wyspecjalizowane grupy: pierwsza „pracowała" toporami, druga rabowała, trzecia, złożona głównie z kobiet i wyrostków, paliła systematycznie domostwo po domostwie. Rzeź trwała nie-

ostatnim proboszczem Korościatyna, po II wojnie światowej pracował w archidiecezji wrocławskiej. Zm. w 1991 r. we Wrocławiu.

20 Ks. bp Wincenty Urban, *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej*, Wrocław 1983, s. 54.

21 Jan Zaleski, *Kronika ...*, dz. cyt., s. 28.

22 Szczepan Siekierka, Henryk Komański, *Ludobójstwo...*, dz. cyt., s. 160.

mal przez całą noc. Słyszeliśmy przerażające jęki, ryk palącego się żywcem bydła, strzelaninę. Wydawało się, że sam Antychryst rozpoczął swą działalność![23]

Rzezi w Korościatynie dokonał oddział UPA, wspierany przez miejscową ludność ukraińską (głównie ze wspomnianego Zadarowa), uzbrojoną w siekiery, kosy i noże; łącznie 600 osób. Posłużono się podstępem, co Aniela Muraszka, późniejsza siostra zakonna, tak relacjonuje: *Banderowcy zaatakowali o godz. 18-tej, a więc wtedy, gdy warty dopiero rozchodziły się na posterunki. Zdradziła to pewna Ukrainka ożeniona w Korościatynie. Zdradziła także hasło, którym posługiwali się wartownicy. Napastnicy wjechali do wioski saniami, wołając po polsku, że są partyzantami i żeby chłopcy z wioski zgromadzili się wokół nich. Chcieli ich bowiem w jak największej ilości wymordować. Po chwili zaatakowali i rozpoczęła się rzeź.*[24]

Wykorzystując element zaskoczenia, opanowano najpierw stację kolejową, gdzie przecięto druty telegraficzne oraz wymordowano obsługę i ludzi oczekujących na pociąg. Aniela Muraszka wspomina: *Mordowano zagrodę po zagrodzie. Wszystko było połączone z rabunkiem. Przede wszystkim odwiązywano z postronków krowy i konie, a następnie uprowadzano je. Ukrainki wpadały do domów i przeskakując poprzez trupy kradły co się tylko dało, nawet obrusy, talerze i garnki. Za banderowcami jechały puste sanie, na które wrzucono łupy. Zdejmowano też kożuchy i buty zabitym. Później podkładano ogień. W grupie podpalaczy byli nawet dwunasto, czternastoletni chłopcy.*[25]

Napadem kierował greckokatolicki pop Pałabicki wraz ze swoją córką. Samoobrona, początkowo zaskoczona, stawiła jednak rozpaczliwy opór, który uratował większość mieszkańców. W czasie ataku na plebanię zginął jeden z ukraińskich dowódców, syn popa z Zadarowa. Rzeź ustała dopiero nad ranem, gdy z odsieczą przyszedł polski oddział partyzancki, stacjonujący w odległych o 12 km

23 Jan Zaleski, *Kronika ...*, dz. cyt., s. 29.

24 Aniela Muraszka, *Trzykrotnie ocalona*, maszynopis (w zbiorach autora).

25 Aniela Muraszka, *Trzykrotnie ocalona*, maszynopis (w zbiorach autora).

Puźnikach. W czasie nocnej rzezi zamordowano około 156 osób, w tym kilkanaście osób z innych wiosek, czekających na stacji na pociąg. Ustalono tożsamość tylko 117 osób. W grupie ofiar było kilkanaście małych dzieci, od 4 do 12 lat, a także miesięczne niemowlę, Stanisława Łużna, córka Michała, spalona żywcem. Najczęstszą formą zabójstwa było, jak podają relacje, zastrzelenie lub zarąbanie siekierą, a w wypadku dzieci uduszenie. Spalona została praktycznie cała wieś, ocalała jedynie plebania i kościół.[26]

Jan Zaleski wspomina: *Rano rodzice udali się na zgliszcza Korościatyna i opowiadali potem rzeczy, od których włosy się jeżyły. Np. bandyci wpadli do mieszkania Nowickich w dawnej karczmie. P. Nowicki, przedwojenny sprzedawca w sklepie Kółek Rolniczych, zdążył w ostatniej chwili wymknąć się za dom. Żonę pochyloną nad łóżeczkiem kilkumiesięcznego dziecka banderowiec ściął toporem, rozpłatał też toporem głowę kilkuletniej córki Basi. Tenże Nowicki dostał po tym wszystkim pomieszania zmysłów i chodził z ocalałym niemowlęciem na ręku, ciągle mówiąc coś o ukochanej Basi. Sąsiedzi dożywiali go wraz z dzieckiem.*[27]

Natomiast prof. Gabriel Turowski, będący wówczas 10-letnim ministrantem, nazajutrz przyjechał na nartach wraz z księdzem z Monasterzysk, aby pochować zmarłych. Tak to wspomina: *W jednej z izb zobaczyłem matkę pochyloną nad łóżeczkiem dziecka. Miała obciętą pierś. Roztrzaskaną z tyłu głowę. Na pościeli, gdzie leżało żywe niemowlę było pełno krwi.*[28]

Z kolei Danuta Konieczna, mieszkająca w sąsiedztwie wioski, relacjonuje: *Miałam już prawie dziesięć lat, kiedy banderowcy napadli na polską wioskę Korościatyn. (...) Rano ludzie saniami zaprzężonymi w konie podążali do Korościatyna. Ja też tam byłam. Pamiętam, jakby to było wczoraj. To, co tam zobaczyłam, było makabryczne. W zdewastowanych, spalonych domach, na podwórkach, w ogrodach, na stacji kolejowej – wszę-*

26 Szczepan Siekierka, Henryk Komański, *Ludobójstwo...*, dz. cyt., s. 154–157.

27 Jan Zaleski, *Kronika ...*, dz. cyt., s. 29.

28 Teresa Bętkowska, *Anioł Stróż mnie pilnował*, w: „Alma Mater", 1989, s. 59.

dzie leżeli zamordowani ludzie. Tego nie można opisać. Tego nie mogę zapomnieć. Widziałam ludzi pozabijanych siekierami i nożami. Mieli odrąbane ręce, nogi, rozłupane głowy, obcięte uszy i powyrywane języki, wydłubane oczy, rozprute brzuchy i rozwleczone jelita. Kobiety miały obcięte piersi. Nie oszczędzali nawet niemowląt. Widziałam maluśkie dziecko z roztrzaskaną o ścianę głową.

Pamiętam, jak stara kobieta stała nad zmasakrowanym ciałem swojej córki, mówiła do niej, żeby wstała i włożyła płaszcz, który jej przyniosła, bo jest zimno i pora iść do domu.[29]

1 marca przyjechali Niemcy, którzy sfilmowali spaloną wieś i porobili zdjęcia pomordowanym. Tych ostatnich pochowano dzień później na korościatyńskim cmentarzu, w większości we wspólnej mogile. Mszę św. żałobną odprawił ks. Mieczysław Krzemiński. Wszyscy ocaleni Polacy przenieśli się do Monasterzysk. Warto zaznaczyć, że napad na Korościatyn odbył się w tym samym dniu, w którym Ukraińcy z dywizji SS „Galizien" spalili żywcem przeszło tysiąc Polaków w Hucie Pieniackiej, leżącej w innej części Tarnopolszczyzny.

W powiecie buczackim zagładzie ulegli także Polacy z innych wiosek. Dla przykładu, już 4 marca 1944 r. banderowcy zamordowali w sąsiedniej Hucie Starej 12 osób, a tydzień później w Bobulińcach k. Podhajec 39 osób, w tym ks. proboszcza Józefa Suszczyńskiego. Najtragiczniejsze jednak mordy były już po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej, a luty 1945 r. był najkrwawszym miesiącem. 2 lutego w Ujściu Zielonym oddziały UPA zamordowały 133 osoby,4 lutego w Baryszu 135 osób, 7 lutego w Zalesiu spalono żywcem 50 osób, 12 lutego w Puźnikach 110 osób, 25 lutego w Zaleszczykach Małych 39 osób[30]. Mordy trwały także po zakończeniu wojny. Lista ich jest o wiele dłuższa, ale szczupłość miejsca nie pozwala na wymienienie wszystkich. Wszystko to działo się przy bezradności, a czasem i akceptacji, władz sowieckich, W tym miejscu trzeba podkreślić, że powyżej opisane rzezie przeczą tezie

29 *Łuny nad Wołyniem* w: „Przegląd", Nr 25/2003 z 16 czerwca 2003.

30 Ks. bp Wincenty Urban, *Droga...*, dz. cyt., s. 52–55.

jakoby UPA zakazała ich z dniem 1 września 1944 r. Teza taka, lansowana przez „wybielaczy" banderowców ma świadomie zawęzić okres ludobójstwa wyłącznie do lat 1943-1944.[31]

Po wkroczeniu Rosjan mężczyźni z Korościatyna zostali powołani do służby wojskowej, tak w II Armii Wojska Polskiego, jak i w Armii Czerwonej. Do tej ostatniej, w wyniku swoistego rodzaju łapanki na mężczyzn w Monasterzyskach wcielony został dziadek autora, Jan Zaleski senior, który później zginął w czasie szturmu Wiednia. Z kolei niektórzy Polacy znaleźli się w formacji zwanej po rosyjsku „Istriebitielnyje bataljony"[32], a organizowanej przez NKWD. Wstępowano tam za zgodą dowództwa AK, licząc, że oddziały będą ochroną przed kolejnymi atakami zbrodniarzy z UPA.

W jesieni 1945 r. mieszkańcy Korościatyna wywiezieni zostali na Ziemie Zachodnie, głównie w okolice Lwówka Śląskiego, Strzelina i Legnicy. W odbudowanym Korościatynie osiedlono z kolei Łemków, w tym wielu z okolic Krynicy. Oni też na pamiątkę swojej rodzinnej miejscowości zmienili nazwę wioski, nazywając ją właśnie Krynicą. Inna sprawa, że zmienianie nazw miejscowości jest celową polityką, mającą na celu zacieranie polskich śladów. Łemkami zasiedlono także, prawie w 70 procent, opuszczone Monasterzyska. Nie ocalała natomiast osada Dębowica[33], która została wyburzona i zaorana. Wykarczowano tam też większość sadów owocowych, pozostałych po Polakach. Nie naprawiono także wysadzonego w czasie wojny tunelu kolejowego w Buczaczu, co spowodowało, że linia kolejowa przechodząca przez Korościatyn została rozebrana. Nie ma też śladu po stacji kolejowej w Monasterzyskach.

Po wojnie kościół w Korościatynie został zamknięty i zamieniony na magazyn. Po 1990 r. nowi mieszkańcy wioski odremontowali go i przekształcili w cerkiew greckokatolicką. Z kolei Polakom, których w tym

31 Vide: skandaliczna uchwała polskiego Sejmu RP z 2003 r., opisana w felietonie *Marszałek, ambasador i ordery*, zawartym w niniejszej publikacji, s. 71

32 Po polsku: bataliony niszczycielskie.

33 Jan Zaleski, *Kronika ...*, dz. cyt., s. 9–10.

okolicach zostało bardzo niewielu, nie udało się odzyskać swojego kościoła w Monasterzyskach, który po wyremontowaniu został przekształcony w cerkiew prawosławną. Nie odbudowano też spalonego kościoła w Hucie Starej. Natomiast łaskami słynący obraz Matki Bożej Bolesnej z Monasterzysk, wywieziony przez ostatniego proboszcza, ks. Antoniego Jońca, znajduje się obecnie w parafii Bogdanowice k. Głubczyc w diecezji opolskiej, gdzie dzięki staraniom ks. Adama Szubki, też rodem z Tarnopolszczyzny, cieszy się nadal wielkim kultem. Tutaj w niedzielę w okolicach święta Matki Bożej Bolesnej (przypadającego 15 września) odbywa się doroczna pielgrzymka byłych mieszkańców Monasterzysk i okolic oraz ich potomków.

Dziś jedynym niemym świadkiem tragedii w Korościatynie jest drewniany, pozbawiony jakichkolwiek napisów, krzyż na tamtejszym cmentarzu. Władze polskie nie zatroszczyły się bowiem do tej pory o ustawienie najmniejszego nawet postumentu. Świadkami są także: tablica pamiątkowa na frontonie kaplicy Matki Bożej w Fundacji im. św. Brata Alberta w Radwanowicach k. Krakowa[34] oraz tablica pamiątkowa kościele w Lwówku Śląskim i obelisk na tamtejszym cmentarzu. Na obu tablicach jest jednakowa treść, a jako motto użyte są słowa z pamiętnika Jana Zaleskiego.

„NIM WSTAŁ ŚWIT, ONI JUŻ BYLI U BOGA"

PAMIĘCI
MIESZKAŃCÓW KOROŚCIATYNA K. MONASTERZYSK
POMORDOWANYCH OKRUTNIE W NOCY
Z 28 NA 29 LUTEGO 1944 R.
ORAZ OFIAR LUDOBÓJSTWA DOKONANEGO
NA KRESACH WSCHODNICH PRZEZ OUN-UPA

RODZINY OFIAR

34 Szczepan Siekierka, Henryk Komański *Pomniki, tablice pamięci i mogiły na terenie Polski ku czci ofiar ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN i tzw. UPA*, Wrocław 2007, s. 138.

Inicjatorką wmurowania pierwszej tablicy jest nieżyjąca już dziś siostra zakonna Agata Aniela Muraszka ze zgromadzenia sióstr adoratorek, rodem z Korościatyna. Tablicę tę 7 września 2003 r., w czasie zjazdu byłych mieszkańców owej kresowej wioski, poświęcił ks. prałat Antoni Sołtysik z parafii św. Mikołaja w Krakowie, a kazanie w czasie Mszy św., odprawianej za pomordowanych wygłosił o. Adam Studziński, dominikanin rodem spod Żółkwi. Odsłonięcia dokonała Helena Zaleska, zamieszkała obecnie pod Strzelinem, która w czasie rzezi wioski straciła matkę i sama też została ranna.

Z kolei inicjatorem ufundowania drugiej tablicy i obelisku jest Józef Suchecki, także rodem z Korościatyna. Tablicę tę w 60 rocznicę zagłady wioski poświęcił autor publikacji.[35] Nazwa Korościatyna wspomniana jest także na tablicy pamiątkowej, umieszczonej w 1998 r. w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety we Wrocławiu. Tablica ta poświęcona jest komendantowi Obwodu AK Buczacz, por. Stanisławowi Ignatowiczowi i jego żołnierzom oraz 1609 Polakom pomordowanym przez UPA w dawnym powiecie buczackim. Fundatorami są Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej III Obszaru Lwowskiego oraz ocalali mieszkańcy Buczacza i okolic, rozsypani po całym kraju i poza jego granicami.[36].

„Żywymi pomnikami' są z kolei liczne publikacje z zakresu historii i kultury Tarnopolszczyzny, w tym godny polecenia album pt. „Miasto kresowe – Monasterzyska wczoraj i dziś", pióra Zbigniewa Żyromskiego[37], oraz wspomniane prace Jana Zaleskiego, po którego śmierci jego dzieło kontynuował śp. prof. dr hab. Edward Klisiewicz, także z WSP w Krakowie (obecnie Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej). Ten ostatni

35 Szczepan Siekierka, Henryk Komański, *Pomniki...*, dz. cyt., s. 29.

36 Tamże, s. 54.

37 **Zbigniew Żyromski** – ur. w 1930 w Monasterzyskach. Szkołę średnią ukończył w Krakowie w roku 1950. W roku 1976 uzyskuje tytuł inżyniera ekonomiki i organizacji budownictwa na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. W roku 1953 rozpoczyna pracę w biurze projektów. W roku 1994 przechodzi na emeryturę. Członek Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Buczacz – wydawcy albumu.

jest z kolei autorem doskonałej pracy pt. „Nazwy miejscowe Tarnopolszczyzny. Motywacja – geneza – struktura", która po uzyskaniu pozytywnej recenzji wspomnianego prof. Michała Łesiowa stała się podstawą jego habilitacji[38].

Takimi „żywymi pomnikami" są także różnego rodzaju zjazdy i spotkania Kresowian, na których zawsze pamięta się o męczennikach z Kresów Wschodnich. W roku 2008 pamięć o pomordowanych z Korościatyna przypominana była w czasie V Dnia Kresowego, zorganizowanego 7 czerwca w Kędzierzynie -Koźlu przez Witolda Listowskiego i tamtejsze Gimnazjum im. Orląt Lwowskich. Za pomordowanych modlono się także 4 lipca na Jasnej Górze w czasie XIV Pielgrzymki Kresowian, zorganizowanej przez Światowy Związek Kresowian, a także 10 lipca w katedrze polowej w Warszawie, 11 lipca na Skwerze Wołyńskim w Warszawie oraz 13 lipca w kościele ojców Franciszkanów w Legnicy, w czasie spotkania kresowego, zorganizowanego przez PSL i dr. Tadeusza Samborskiego. Pomordowanych wspominano także w czasie konferencji naukowej, zorganizowanej 10 lipca w Galerii Porczyńskich w Warszawie przez Instytut Pamięci Narodowej i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej.

38 Obu badaczom krakowskim Kresów poświęcony w całości jest 51 tom *Annales Academiae Paedegogicae Cracoviensis*, wydany 2008 r. przez Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie, zawierający 36 prac naukowych autorstwa ich przyjaciół i współpracowników.

Prof. Józef Wysocki

Manipulacje faktami historycznymi w pomocy naukowej dla szkół średnich Wydawnictwa Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli

Przedmiotem naszych rozważań będzie pomoc naukowa przeznaczona dla gimnazjów, liceów i szkół zawodowych, zwłaszcza tych, które zajmują się tematyką ukraińską i europejską, pt. „Sąsiedzi. Polacy i Ukraińcy w nowej Europie. Scenariusze lekcji". Autorami tej pomocy są: Rafał Kunaszyk, Mirosław Sielatycki, Halina Wesołowska i Krystyna Zaufal, zaś konsultantami naukowymi: dr Włodzimierz Mokry i dr Stefan Wilkanowski. Podręcznik ten składa się z 20 scenariuszy lekcyjnych, tworzących 5 rozdziałów, obejmujących stosunki polsko-ukraińskie od zarania naszego sąsiedztwa po XXI wiek, z uwzględnieniem hipotezy członkostwa Polski i Ukrainy we wspólnej Europie. Wydawcą jest Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, rok wydania 2000.

CEL WYDANIA KSIĄŻKI

We „Wstępie" autorzy zaznaczają, że książka ma służyć zbliżeniu młodych pokoleń Polaków i Ukraińców, co bezsprzecznie jest celem chwalebnym, ale pod warunkiem obustronnych, uzgodnionych na szczeblu państwowym działań w tym kierunku. Skoro książka, która ma spełnić tę misję ukazuje się tylko w Polsce, a na Ukrainie nie ukazał się jej odpowiednik, to rodzi się pytanie, czy autorzy, wydawca i Ministerstwo Edukacji Narodowej, które zaakceptowało książkę do użytku szkolnego, rozważyli brak powagi strony polskiej, jaką stwarzają swoim jednostronnym zaangażowaniem?.

Od wydania książki w roku 2000 do dziś, CODN nie przeprowadził oceny przydatności książki. Nie ma więc żadnych danych o wypełnieniu, czy też nie wypełnieniu misji, jaką miała ona spełnić. Tylko przez kilka lat były prowadzone zajęcia z nauczycielami, oparte o scenariusze proponowane w książce, co może być traktowane jako promocja, a nie sondaż o percepcji. Przeprowadzenie każdej „lekcji" wg scenariusza podanego w książce wymaga od nauczyciela sporego zaangażowania i poświęcenia prywatnego czasu. Każda „lekcja" wymaga poświęcenia 2-3 godzin lekcyjnych. Z uwagi na tematyką historyczną i społeczną książki, do przeprowadzenia „lekcji" (wg scenariuszy z książki) nadają się tylko lekcje z historii i wiedzy o społeczeństwie. Ze względu jednak na napięty program z tych przedmiotów, nauczyciel musiałby kosztem obowiązkowego programu „zaoszczędzić" czas na realizację zajęć wg omawianej książki. To wszystko składa się na małe prawdopodobieństwo, żeby książka była powszechnie wykorzystana w szkołach. Omawiana pomoc naukowa posiada wstęp historyczny dotyczący stosunków polsko-ruskich/ukraińskich. Również każda lekcja zawiera pewne omówienie historycznego tła. Niestety, niemal wszystkie zagadnienia historyczne nie są oparte na polskiej historiografii, o czym poniżej.

PIERWSZY KONTAKT POLSKI PIASTÓW Z RUSIĄ KIJOWSKĄ WEDŁUG HISTORIOGRAFII DZISIEJSZEJ OUN

Ideolodzy OUN narzucili większości swoich historyków pogląd, że Rusini od czasów już przedpiastowskich stanowili element osiadły i dominujący w Grodach Czerwieńskich, Ziemi Przemyskiej, aż po bliżej nieokreślone obszary leżące po lewej stronie górnego biegu Sanu. Pogląd ten ma służyć uzasadnieniu prarusińskości (praukraińskości) tych ziem, natomiast element polski był i jest na tych ziemiach napływowy, co oznacza, że Polacy to „zajmańcy". Pogląd ten ma uzasadniać pretensje Ukraińców do Halicji, Lubelszczyzny i – jak to oni mówią – „Zakierzonii". Zgodnie z tym poglądem, we „Wprowadzeniu" do rozdziału I książki, „Dzieje stosunków polsko-ukraińskich", autorzy piszą: *...Polska piastowska wchodziła z nią* [Rusią Kijowską – J.W.] *w różnorakie związki oraz konflikty. Przykładem tego była kijowska wyprawa Chrobrego w 1018 roku, w wyniku której doszło do opanowania spornego pogranicza południowo-wschodniego nad Sanem.* Ukraińcy opisujący pierwsze konflikty między Polską a Rusią Kijowską zawsze pomijają latopis rusińskiego kronikarza Nestora, który napisał : *W leto 6489 (981 r.) ide Wołodimer k Lachom i zaja hrady ich Peremyszl Czerwien i iny hrady*[1]. „Zaja" – czyli zajął, zagarnął, a nie odbił (swoją dawną własność). Autorzy opisując pierwsze osadnictwo na opisywanych ziemiach mogliby posłużyć się mapkami G.Labudy[2], które uwzględniają pierwsze osadnictwo plemion Bużan i Lędzian właśnie na omawianym terytorium. Autorzy zupełnie pomijają odkryte już po wojnie ślady rotundy „palatia" na Wzgórzu Zamkowym w Przemyślu, datowane na X/XI wiek, która jest analogiczna do odkrytych w Gieczu, Wiślicy, Krakowie, Płocku i na Ostrowie Lednickim[3]. „Palatia" były budowlami polskimi, były siedzibą władzy. Takie budowle nie istniały na Rusi. To archeologiczne odkrycie w Przemyślu jest dowodem materialnym na panowanie pierwszych Piastów na tej ziemi, co jest zgodne z latopisem Nestora.

Następnie autorzy piszą: *...Ponownie relacje polsko-ukraińskie* [winno być rusińskie, bo wówczas jeszcze nie istniała nazwa Ukraina – J.W.] *zaistniały za Kazimierza Wielkiego, który w 1349 roku zajął Lwów i Ruś Halicką.* Brak tu spostrzeżenia, że Ruś Kijowska jako państwo przestało istnieć w roku 1240, po zdobyciu i totalnym zniszczeniu Kijowa przez wojska mongolskie. Od tego czasu relacje polsko-rusińskie nie mają charakteru relacji państwowych. Jeśli zaś chodzi o zdobycie Lwowa i Rusi Halickiej przez Kazimierza Wielkiego, to nie była to wojna między Polską a Rusią, ale między Polską a Lubartem, synem Gedymina, który

1 Praca Zbiorowa „Tysiąc lat Przemyśla. Zarys historyczny" Część pierwsza. Krajowa Agencja Wydawnicza. Rzeszów 1976.str. 51.

2 Gerard Labuda „Studia nad początkami Państwa Polskiego" t. II str.192, 1988 Poznań, Wydawnictwa Naukowe UAM w Poznaniu.

3 Praca Zbiorowa ...str. 52 i nast.

całkowicie spalił Lwów (stary, posadowiony na górze Łysej przez księcia Lwa w 1250 r.). Kazimierz Wielki nie odbudowywał starego Lwowa, ale założył nowe miasto, obok ruin starego, usytuowanego w obrębie dzisiejszego starego miasta. Kazimierz Wielki otoczył „nowy" Lwów murami i zamkami, Wysokim i Niskim. Ten Lwów mógł się opierać najazdom tatarskim, chroniąc ludność bez różnicy: rusińską, polską, niemiecką, ormiańską i żydowską. W omawianym „Wprowadzeniu" nie ma ani słowa o polskim wysiłku zbrojnym w obronie Kresów Wschodnich przed Tatarami przez polskie rycerstwo. A przecież były to zmagania kilkuwiekowe. Jako przykłady należałoby w tym miejscu powołać się na co najmniej dwie polskie postacie historyczne: hetmana Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana III Sobieskiego, którzy stoczyli po kilka bitew z Tatarami i Turkami, m.i. uwalniając prowadzony do niewoli jasyr. Brak tu refleksji, czy kozacy sprzymierzający się z Tatarami walczyli o wolność swojej ojczyzny? W okresie napadów tatarskich aktywizuje się osadnictwo rusińskie na zachód, na tereny spokojniejsze, chronione polskimi grodami. Właściciele latyfundiów chętnie osadzają Rusinów, budując im również cerkwie i sprowadzając bazylianów, którzy prowadzili szkoły i kształcili kler greckokatolicki. Tak właśnie działał Stanisław Żółkiwski, założyciel Żółkwi i fundator tamtejszego klasztoru bazylianów. Tak rozpoczęła się ukrainizacja terenów, zwanych w książce „spornymi".

WYRAŹNIE OUN-OWSKA INTERPRETACJA STOSUNKÓW POLSKO-UKRAIŃSKICH XX WIEKU

We „Wstępie" autorzy piszą: *Pod koniec I wojny światowej podjęto próby* [dlaczego bezosobowo? – J.W.] *stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego, co spotkało się ze sprzeciwem Polaków, białej Rosji i bolszewików. Walki o Lwów (Lviv) pomiędzy Orlętami Lwowskimi i Strzelcami Siczowymi do dzisiaj są tą częścią wspólnej historii, która wzbudza emocje. Polsko-ukraińskie porozumienie Piłsudski – Petlura okazało się nieskuteczne.* Autorzy są niekonsekwentni, bo porozumienie Piłsudski – Petlura właśnie w oparciu o polski wysiłek zbrojny dawało podstawę do powstania nie-

zależnej Ukrainy. Natomiast walki we Lwowie w roku 1918, narzucone przez siczowców, miały narzucić Polsce dyktat co do przebiegu granicy polsko-ukraińskiej, bez jakichkolwiek rozmów wstępnych. Na to oczywiście nie mogło być polskiej zgody. Nacjonaliści ukraińscy powtórzą ten sam manewr po II w.ś., rozpoczynając rebelię na obszarach już Polski pojałtańskiej. „Umowa Piłsudski – Petlura okazała się nieskuteczna" dlatego, bo Ukraińcy z zachodniej części Ukrainy zbojkotowali armię Petlury, który zdołał zorganizować tylko ok. 20 tys. strzelców, pochodzących głównie z Ukrainy centralnej. Natomiast w wojnie 1920 roku po stronie bolszewickiej walczyło ponad 200 tys. Ukraińców, którzy wybrali radziecki raj, a nie samodzielne państwo. Nie można winić Polaków za to, że zrusczona i zbolszewizowana Ukraina nie chciała swojego niezależnego państwa.

Dalej autorzy piszą, że okres XX-lecia *...również przyniósł konflikty o podłożu politycznym, terytorialnym, religijnym itd. Zaciążyło to nad całością stosunków polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym i było zarzewiem przyszłych* ***waśni*** [podkr. moje – J.W.] *na Wołyniu i w Bieszczadach.* Konfliktów w II RP na podłożu politycznym w zasadzie nie było, bo Ukraińcy mieli swoje partie polityczne reprezentowane w sejmie. Konfliktów terytorialnych być nie mogło, chyba że ktoś uważa, iż województwa z większością ludności ukraińskiej winne należeć do Ukrainy radzieckiej. Innej alternatywy nie było. Różnice zdań w sprawach religijnych były rozwiązywane na płaszczyźnie przedstawicielstw obu Kościołów: rzymskokatolickiego i greckokatolickiego. Niestety, władze polskie nie doceniły nacjonalistycznej, faszystowskiej, antypolskiej agitacji kleru greckokatolickiego. **Nazwanie waśniami ludobójstwa na Wołyniu i w Bieszczadach można zakwalifikować jedynie jako świadome fałszerstwo autorów.** Dalej czytamy we „Wstępie": *obie strony popełniały błędy. Po stronie ukraińskiej były to, m.in. akty terroru (np. śmierć T. Hołówki), po stronie polskiej brak wypełnienia zobowiązań o zapewnieniu ludności ukraińskiej autonomii.* Zacznijmy od autonomii: Rzeczywiście w roku 1921 takie zobowiązanie rządu polskiego zostało podjęte, ale jednocześnie rząd miał liczne raporty o tym, że wszystkie ościenne państwa

rekrutują swoich agentów z mniejszości ukraińskiej: bolszewicy, Litwini, Czechosłowacy, no i Niemcy, chociaż nie zdawano sobie w pełni sprawy z rozmiarów penetracji wywiadu niemieckiego w oparciu o Ukraińców, łącznie z przygotowaniami do ukraińskiej irredenty. Jeśli chodzi o terror uprawiany przez Ukraińską Organizację Wojskową (UWO) i bojówki OUN, to obejmował on napady na banki, poczty, listonoszy, osobistości polityczne polskie i ukraińskie (chcący współpracy z Polską), palenie zbóż w majątkach ziemskich itd. Rząd polski musiał rozważyć, czy nie zwiększy się skala zdrady i terroru w przypadku dania autonomii Ukraińcom. Mogłoby to doprowadzić do destabilizacji państwa.

Powyższe uwagi dotyczą półtorastronicowego (na A4) „Wprowadzenia" do książki. Nie sposób szczegółowo zrecenzować w tym artykule całą omawianą pomoc naukową, napisaną i niekompetentnie, i tendencyjnie. Dokładna recenzja stanowiłaby drugą książkę. Poniżej ograniczymy się do najjaskrawszych przekłamań.

ZMIENIANIE KONTEKSTÓW HISTORYCZNYCH POPRZEZ NIEDOPOWIEDZENIA

W rozdziale „czasy komunizmu i przezwyciężanie jego skutków", na str. I/27 jest podana" Kronika komunizmu w Polsce", ujęta w postaci tabeli. Pod rokiem 1946 czytamy: *Likwidacja diecezji greckokatolickiej w Przemyślu i aresztowanie duchownych unickich.* Chodzi tu o biskupów unickich Josefata Kocyłowskiego i jego sufragana Hryhorija Łakotę. Szkoda tylko, że autorka tej lekcji Krystyna Zaufal nie wspomniała, że obaj ci biskupi w okresie okupacji nawoływali z ambon swoje owieczki do wstępowania do SS- „Galizien", wiedząc dobrze o zbrodniach tej hitlerowskiej formacji. W tejże tabeli pod datą 1947 jest zapis *„Początek akcji „Wisła"* i ani słowa o „powtórce" ludobójstwa na wzór z Wołynia na terenach etnicznie mieszanych. Ani słowa o tym, że wymęczona wojną Polska pragnęła pokoju, a na rzezie musiała odpowiedzieć w sposób zdecydowany i skuteczny w obronie własnych obywateli

i ostateczności przebiegu granicy wschodniej (kwestionowanie jej przez N. Chruszczowa[4]).

Niektóre teksty książki należy potraktować jako „podrzutki" urabiające opinię uczniów. Np. w materiale pomocniczym na str. II/10 jest pewien cytat z wywiadów przeprowadzanych na granicy polsko-ukraińskiej:

Pytanie: Czy chciałaby pani mieć Polaka za najbliższego sąsiada?
Odpowiedź: Tak. Mojemu ojcu Polak pomagał, gdy on się ukrywał przez 12 lat, bo był w UPA. Polak go nie zdradził do końca i mówił: „Wy wiecie o co walczycie – tak jak nasze AK." Był prawdziwym Polakiem.

Ten cytat ma w podświadomości ucznia zakodować zrównanie AK z UPA, co przecież jest skandalem. Mirosław Sielatycki w lekcji pt. „Zacznijmy od szkoły" przedstawia stan szkolnictwa ukraińskiego w Polsce i sielankowy obraz szkolnictwa polskiego na Ukrainie. Tymczasem właśnie w tej dziedzinie mamy wyjątkowy brak symetrii, np. Polska buduje szkoły dla dzieci ukraińskich wg zapotrzebowania wynikającego ze zgłoszeń w Polsce, ale też buduje szkoły polskie na Ukrainie, pokonując sztucznie piętrzone trudności przez władze ukraińskie.

Lekcja opracowana przez Krystynę Zaufal pt. „Wątki ukraińskie w wielokulturowym Krakowie" jest wyjątkowo nierealistyczna. Autorka proponuje, by organizować wycieczki szkolne do Krakowa, celem poznania ukraińskich wątków kulturowych w tym mieście. Chociaż sama organizacja tego poznania wzorowana na grach harcerskich może być ciekawa, ale nie wyobrażam sobie wycieczki szkolnej, która z jakiegoś miasteczka w Polsce jedzie do Krakowa by odszukiwać: ikonostas u św. Norberta, gdzie znajduje się obraz Wernyhory, czy ikona przy ulicy Kanoniczej. Młodzież jedzie do Krakowa by zwiedzić Wawel, kościół Mariacki, Sukiennice itd., a nie po to, by szukać tam śladów ukraińskiej kultury. I znowu pytanie o symetrię, czy wyobrażamy sobie wycieczkę szkolną na Ukrainie, która we Lwowie odszukuje śladów polskości? Natomiast ciekawa byłaby wycieczka szkolna młodzieży polskiej do Lwowa i odszukiwanie tam zacierania historii polskiej.

4 Nikita Chruszczow „Prawda Ukrainy" z dnia 6 marca 1944 r.

W lekcji pt. „Rodzinne losy Polaków i Ukraińców w XX wieku" Halina Wesołowska stawia przed uczniami trudny problem interpretacji tych samych wydarzeń przez rodzinę polską i ukraińską. W tym celu stawia przed uczniami dwa zadania:

Zadanie 1. Wskażcie w grupach kluczowe – waszym zdaniem – wydarzenia XX wieku. Przedyskutujcie, jakie miały one wpływ na zmiany w Europie i wzajemne relacje polsko-ukraińskie.

Zadanie 2. Uzgodnijcie i zapiszcie w tabeli, jak obie rodziny mogły odbierać te same wydarzenia historyczne, będąc ich uczestnikami lub świadkami: w 1919 r. [chyba winno być 1918 -1920 r. – J.W.], *w 1939 r., w 1943 r., w 1947 r.*

Po raz pierwszy pojawia się w książce tajemniczy rok 1943, bez żadnych wcześniejszych i późniejszych wyjaśnień. Bez opisu rzezi na Wołyniu. A należałoby absolutnie o tym powiedzieć i to bez unikania scen drastycznego okrucieństwa UPA[5]. Bez tego cała zabawa psychologiczna zadana uczniom nie ma sensu, bo jest tylko ucieczką przed prawdą. U dołu tej strony jest fotografia zwolnienia jakiegoś Ukraińca z obozu w Jaworznie, bez żadnych komentarzy. I znowu ta sama historia, czy to nauczyciel ma wyjaśnić uczniom, że tylko upowcy złapani z bronią w ręku, lub podejrzani o współpracę z OUN-UPA byli przetrzymywani i przesłuchiwani w Jaworznie? Fotografia zwolnienia z obozu z adnotacją „Wymieniony udaje się do miejsca swojego stałego zamieszkania" świadczy o tym, że ludzi niewinnych zwalniano.

Rafał Kunaszyk opracował lekcję pt. „Bracia chrześcijanie". Składa się na nią merytoryczny opis różnic rytu wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa, a potem nauki Jana Pawła II adresowane do katolików Polaków i katolików Ukraińców, wygłoszone w Przemyślu, Drohiczynie i Warszawie. Przemówienia ciepłe, ekumeniczne. Owszem, należało je zacytować, ale wcześniej należałoby przedstawić otwarcie udział kleru greckokatolickiego w rozpowszechnianiu wśród ciemnego ludu ukraińskiego ideologii Doncowa – ideologii nienawiści do „obcoplemieńców". Należało przedstawić niekiedy bezpośredni udział tego kleru w mordach na Polakach. Należało również wspomnieć o nikczemnej roli arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego – jego uniżone listy do Hitlera, niepotępienie (tylko pozory dezaprobaty) mordów na Polakach i wreszcie rola „kapelanów" w UPA. A potem przejść do pojednania, ale też realnie przedstawić, jak dzisiaj zachowuje się kler greckokatolicki na tzw. „banderowszczyźnie". Niby dlaczego o tych sprawach uczeń ma się dowiadywać przypadkowo, albo nie dowiedzieć się o nich nigdy i opuszczać szkołę z naiwnymi poglądami? Zresztą, czy właśnie nie o to chodziło autorom?

5 Dla przykładu można tu zacytować opisy tortur zadawane przez upowców kobietom i dzieciom z książki bpa Wincentego Urbana „Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej".

Lekcję pt. „Trudne tematy polsko-ukraińskie" prezentuje Mirosław Sielatycki. Na str. IV/11 jest przedstawiona fotografia pomnika z Jaworzna, odsłoniętego przez ówczesnego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego z napisem: *Pamięci Polaków, Ukraińców, Niemców, tych wszystkich, którzy cierpieli tu niewinnie jako ofiary terroru komunistycznego, więzionych, zamordowanych, zmarłych w latach 1945-1956 w centralnym obozie pracy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Jaworznie w hołdzie potomni.* Uczniowie przede wszystkim winni znać prawdę i to całą prawdę o obozie w Jaworznie. Począwszy od 1945 roku do obozu kierowano konfidentów gestapo, nadgorliwych folksdojczów, itp. Niektórym z nich wytoczono procesy i skazano. Innych Niemców tam nie było. Dlatego żaden przedstawiciel Niemiec – mimo zaproszenia – nie przyjechał na odsłonięcie tego pomnika. Potem w obozie byli więzieni banderowcy, z których wydobywano informacje nt. struktury OUN-UPA i których werbowano (i to skutecznie) jako konfidentów instalowanych w środowiskach ukraińskich po akcji „Wisła". Dzięki tej zapobiegliwości kilka prób odtworzenia siatki OUN skończyła się wsypą. Po banderowcach obóz zapełniła polska młodzież z różnych organizacji niezależnych, wolnościowych, niezależnego harcerstwa itp. Ci ostatni w 100% zbojkotowali uroczystość odsłonięcia tego zakłamanego pomnika, który zrównuje hitlerowskich zdrajców i upowskich bandytów z patriotyczną polską młodzieżą.

Na str. IV/12 jest przedstawiona „lista trudnych tematów polsko-

ukraińskich", w których są wymienione: „rzezie na Wołyniu, „współpraca niemiecko-ukraińska w czasie II wojny światowej", „działalność AK", „działalność UPA", „akcja <<Wisła>>", „obóz w Jaworznie". W tekście wprowadzającym do tej lekcji jest zamieszczona informacja dla nauczyciela: *Aby dobrze przygotować się do tej lekcji, należy zlecić uczniom zadanie domowe, polegające na zaznajomieniu się z przykładowymi źródłami informacji dotyczących tych relacji polsko-ukraińskich, które nie są tak samo interpretowane po stronie polskiej i ukraińskiej. Listę źródeł ustala nauczyciel w zależności od ich dostępności, mogą to być zwłaszcza artykuły prasowe.* Artykułów prasowych na tematy polsko-ukraińskie ukazało się w polskiej prasie być może już ponad tysiąc, a książek kilkadziesiąt. Przecież to jest morze literatury! Czy nauczyciel jest w stanie wywiązać się z postawionego zadania? Czy nauczyciel oprze się na artykułach z „Gazety Wyborczej" czy z „Naszego Dziennika"? A właśnie naświetlenia przez prasę tych samych wydarzeń jest szalenie istotne.

Autor bezpotrzebnie omawia „Współczesne stosunki polsko-ukraińskie", bo te ciągle się zmieniają, stare problemy (Cmentarz Orląt Lwowskich, kościół karmelitów w Przemyślu) zostają rozwiązane, natomiast pojawiają się nowe, jak np. budowa pomników zbrodniarzy spod znaku OUN-UPA na Ukrainie.

Krystyna Zaufal w lekcji pt. „Między Polakami i Ukraińcami" wprowadza jako materiał pomocniczy tekst zupełnie fałszujący historię: *„Konflikt* [polsko-ukraiński – J.W.] *przygasał, ale wracał, jak po unii brzeskiej, która doprowadziła w Przemyślu do pierwszego ostrego zwarcia rzymskich i greckich katolików. Grubo po unii, dopiero w 1687 roku, przemyscy unici otrzymali swoją katedrę, ale spór powróci w naszych czasach, po ostatniej wojnie i nie przysporzy Rzymowi sympatii wśród miejscowych grekokatolików, rozpaczliwie a bezskutecznie dopominających się u kardynała Wyszyńskiego o pomoc w wyegzekwowaniu praw do swojej świątyni. Kolejny ostry stan zapalny w roku 1991, z lekka uśmierzy papież"* Ileż tu dezinformacji! K. Zaufal winna wiedzieć, że Ukraińcy nigdy nie mieli w Przemyślu katedry, bo kościół do godności katedry może podnieść tylko sam papież,

a takiego aktu nigdy nie było. To miejscowi Ukraińcy nazywali ofiarowany im kościół katedrą, co autorka powtarza. W 1687 roku przemyscy unici mieli swoją cerkiewkę, ale nie **otrzymali swojej katedry,** bo nie można otrzymać czegoś swojego. To cesarz austriacki Józef II bezprawnie odebrał kościół karmelitom i dał go unitom w roku 1784. Oczywiście było to złamanie prawa własności, nawet austriackiego. Cesarzowi Józefowi II chodziło o wbicie klina między Polaków i Ukraińców – *divide et impera,* co mu się znakomicie udało. Po 1945 roku kościół karmelitów popadł w ruinę. Powstała fundacja, która w ciągu kilku lat własnym nakładem kosztów kościół odbudowała. Wówczas zgłosili się Ukraińcy: „to jest nasze!". Społeczność miasta Przemyśla nie dopuściła do odebrania sobie kościoła karmelitów po raz drugi. Prymas Stefan Wyszyński nie mógł postąpić tak jak cesarz Józef II. Karmelici wygnani z różnych miast Ukrainy objęli w posiadanie swój kościół w Przemyślu. W opisie tej sprawy ciekawe jest to, że Krystyna Zaufal cytuje wyłącznie ukraińską wersję wydarzeń.

K. Zaufal wspomina też o roszczeniach Ukraińców do innych własności, upaństwowionych jako mienie porzucone po akcji „Wisła". Jest to bezpotrzebnie jątrząca dezinformacja, bo dekret mocą którego upaństwowiono wspomniane mienie dalej obowiązuje i musi obowiązywać, gdyż w oparciu o niego nastąpiło w ostatnich dziesięcioleciach do wielu zmian własnościowych. Opracowywana ustawa reprywatyzacyjna nie da podstaw do cofnięcia skutków dekretu upaństwawiającego porzucone mienie po operacji „Wisła". Na tej samej zasadzie Ukraińcy na Ziemiach Odzyskanych otrzymali majątki, też w oparciu o odpowiedni dekret, posiadają na te majątki akty własności i są ich prawowitymi właścicielami. Nie może być tak, że prawodawstwo polskie niesprzyjające wymaganiom Ukraińców ma nie obowiązywać, a prawodawstwo działające na ich korzyść ma obowiązywać. W tym podręczniku winna być uczniom przedstawiona polska racja stanu w sprawach własnościowych.

WNIOSKI

Pomoc naukowa „Sąsiedzi. Polacy i Ukraińcy w nowej Europie" zawiera sporo błędów merytorycznych i interpretacyjnych z zakresu stosunków polsko-ukraińskich. Zawiera interpretacje zdarzeń historycznych charakterystyczne dla nacjonalistycznego odłamu mniejszości ukraińskiej w Polsce. Autorzy pomocy unikają tematów trudnych, po omówieniu których dopiero można by przejść do rozważania sposobów zbliżenia się Polaków i Ukraińców, tak potrzebnego w nadchodzących czasach. Proces ten jednak nie może się opierać na zakłamaniu.

Według informacji uzyskanych z MEN nie było zastrzeżeń merytorycznych odnośnie materiału historycznego książki, jak również sposobu jego prezentacji. Być może ten właśnie fakt, dał asumpt do napisania przez ukrainofilów zatrudnionych w lubelskim oddziale IPN-u pomocy naukowej, również adresowanej do szkół średnich, pt. „Teki edukacyjne IPN. Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947". W tej drugiej książce mamy już do czynienia nie z wybielaniem stosunków polsko-ukraińskich, ale z obarczaniem wyłącznie Polski i Polaków za złe wzajemne stosunki, z podrzucaniem Polakom, a konkretnie Armii Krajowej prowokacji w stosunku do Ukraińców, dokonywanie mordów na Ukraińcach, współpracę z Niemcami, wybielaniem SS-„Galizien", „podrzucaniem" stronie polskiej mordów dokonywanych przez SB-UPA na nieposłusznych Ukraińcach, itd. Natomiast operacja „Wisła" została rozpatrzona w oderwaniu od wydarzeń ją poprzedzających, które przecież ją sprowokowały. Z uwagi na całość przedstawionych tu argumentów dotyczących „Sąsiadów" można domniemywać, że książka ta stanowiła sondaż przed ukazaniem się „Tek".

Zupełnie analogicznie było w przypadku pomocy naukowej opisującej stosunki polsko-niemieckie. Najpierw w roku 1998 CODN wydał książkę „Partnerzy. Polacy i Niemcy w nowej Europie". Gdy ta antyhistoryczna książka nie spotkała się z protestami polskich historyków, w roku 2002 została przez CODN wydana druga książka, ale już w języku niemieckim pt. „Partner. Polen und Deutsche im neuen Europa. Unterrichtsentwuerfe". Jej autorami są Dorothea Burdzik i Małgorzata Multańska. Ta pierwsza pani, o tak swojsko – śląsko brzmiącym nazwisku jest doradcą i koordynatorem w Centrali Szkolnictwa Zagranicznego Republiki Federalnej Niemiec. Natomiast pani Multańska jest kierowniczką Wydziału Języków Obcych w CODN. Wydanie książki zostało sfinansowane przez Centralę Szkolnictwa Zagranicznego BRD. Ponieważ wydawnictwo jest polskie, uwiarygodnia to prezentacja materiału historycznego. Niemcy nie wydają pieniędzy na próżno; młodzież niemiecka z książki tej czerpie wiadomości o okupacji, o wypędzeniach itd. z pełnym zaufaniem, że opisy historycznych faktów opisane w książce mają akceptację strony polskiej. I w tym przypadku obie książki, dla uczniów polskich i niemieckich nie są odpowiednikami.

Należy ubolewać, że naukowcy polscy zignorowali pojawienie się wspomnianych wydawnictw CODN. Trudno ocenić ile szkody wyrządziły wspomniane pomoce naukowe w poglądach młodych Polaków. Należałoby się zastanowić, czy nie zorganizować specjalnej konferencji naukowej, która oceni działalność wspomnianego wydawnictwa. Winno się to dokonać z pominięciem komisji podręcznikowych: polsko-niemieckich i polsko-ukraińskich.

Spis treści

Wstęp *(prof. Józef Wysocki)* 3

prof. dr hab. Bogumił Grott
Co o nacjonalizmie ukraińskim powinniśmy wiedzieć! 9

dr Jacek E. Wilczur
Holokaust Żydów w wersji OUN-UPA 21

dr Lucyna Kulińska
Ludobójstwo polskiej ludności kresowej –
fenomen drugiej wojny światowej, czy zbrodniczy
plan ukraińskich nacjonalistów 37

ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski
Zagłada Korościatyna 57

prof. Józef Wysocki
Manipulacje faktami historycznymi w pomocy
naukowej dla szkół średnich wydawnictwa
Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli 71

Recenzja publikacji materiałów z konferencji w Kędzierzynie-Koźlu odbytej 6 czerwca 2009 roku podczas Dni Kultury Kresowej

Przedstawione materiały z konferencji w Kędzierzynie-Koźlu składają się z wygłoszonych pięciu referatów oraz wstępu. Autorzy - znawcy tematyki kresowej i badacze zbrodni OUN-UPA skoncentrowali się na przemilczanej przez dziesięciolecia PRL-u ale i lat ostatnich tematyce tragicznego ludobójstwa Polaków i Żydów na Kresach południowo-wschodnich RP, jak i manipulacji niektórych historyków i polityków, mających na celu ukryć istotę zagadnienia w imię fałszywego pojednania z Ukrainą.

Bardzo pozytywną cechą tej publikacji jest jej monotematyczność, dotycząca ludobójstwa OUN-UPA. Tego typu publikacji jest w dalszym ciągu zbyt mało w naszym kraju.

Przechodząc do rozważań szczegółowych, należy uwypuklić referat Józefa Wysockiego, poświęcony fałszom w nauczaniu historii najnowszej w oparciu o opracowania metodyczne Centralnego Ośrodka Kształcenia Nauczycieli. Wydawnictwo to było konsultowane pozytywnie przez znanego z zacietrzewienia nacjonalistycznego, filologa a nie historyka z UJ, dra Wł. Mokrego i dra Stefana Wilkanowskiego. Drugim tego typu opracowaniem wydanym dwa lata póxniej (2002) przez IPN jest opracowanie powstałe pod redakcją dra Grzegorza Motyki pt.: *Stosunki polsko-ukraińskie 1939-1947*. Jest to wydawnictwo pełne przeinaczeń, fałszywych interpretacji i naciąganych wniosków. Po co polskiej młodzieży pokazywać na przykład schematy budowy banderowskich bunkrów?

CODN wydał również fałszywą publikację dla nauczycieli poświęconą stosunkom polsko-niemieckim. Ciąg tak tendencyjnych poradników dla nauczycieli historii nie jest więc przypadkiem. Czyżby politycy pewnej orientacji politycznej chcieli wyprać Polaków z patriotyzmu i przekształcić w bezideową, bezkształtną masę. Tak to wygląda. Referat ten jest świetnym przykładem ingerencji bieżącego partyjnictwa w nauczaniu.

Opracowanie Jacka Wilczura dotyczy holokaustu Żydów w wykonaniu OUN-UPA. Zagadnienie mało znane i napisane w sposób przystępny. Niestety, na stronie 1 i 2 sa powtórzenia, które prawdopodobnie mają podkreślić fakt ludobójstwa. W artykule Lucyny Kulinskiej, dotyczącym ludobójstwa polskiej ludności kresowej autorka ukazuje mordy ukraińskie w latach 1918-1919, jak i bardzo niechrześcijańską postawę kleru unickiego. Artykuł ks. T. Issakowicza-Zaleskiego pt. *Zagłada Krościatyna* ukazuje historię tej miejscowości aż do dnia zagłady z rąk OUN-UPA w lutym 1944r.

Przedstawiony zbiór materiałów konferencyjnych jest bardzo poznawczy i przydatny w ukazywaniu historii "małych ojczyzn", jak i stanowi element wychowania patriotycznego. Dlatego też książka ta powinna ukazać się jak najszybciej.

prof. dr hab. Czesław Partacz